Nr. 216. Kraków, Czwartek dnia 14 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowi: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 13 grudnia.

Nowe prądy.

Rozprawa nad zmianą ustawy przemysłowej toczona w wiedeńskiej radzie państwa przedstawia niezwykłe widowisko podnoszeniem kwestyi wagą swoją o wiele przewyższających przedmiot rozpraw, jako też i tonem namiętności nie mających nic wspólnego z przemysłem.

Punkt wyjścia dla reformy przemysłowej ustawy, leżał sam poniekąd w motywach społecznych: szło o ochronę rękodzieł i rzemiosł od pochłaniającej je potęgi handlu, handlu który ze skromnego ułatwiacza zbytu płodów rękodzielniczo-rzemieślniczych stał się absolutnym panem produkcyi przemysłowej, szło również o użyczenie siły opornej fachowym rękodzielnikom i ochronienia ich od zakażającego fuszerstwa produkcyjnego. Punkt ten wyjścia dla prawodawczej interwencyi, zamienił się wszakże w ciągu czasu od złożenia projektu nowelli do dyskusyi nad nią w pełnej izbie, na potężną dążność nie tylko przemysłowej, lecz i społecznej rewolucyi.

Odpowiada to poniekąd usposobieniu i prądowi wieku, w którym kwestya ekonomiczno-społeczne cisną się wszędzie na porządek spraw świata, lecz spowodowanem zostało głównie ubieganiem się stronnictw austryackich o popularność w kołach niższego przemysłu, ze względu zwłaszcza na mających wejść wkrótce na arenę życia politycznego obywateli opłacających tylko pięć złotych podatku. Dalszą zaś przyczyną szkodliwego rozdęcia rozprawy jest lekkomyślność krańcowego skrzydła prawicy reichsratowej, lekkomyślność z jaką ona idzie za popędem nienawiści do mieszczaństwa, tak długo dzierżącego przewagę w konserwatywnej Austryi.

Zgubne są następstwa tego nadzwyczajnego rozpostarcia znaczenia przedmiotu, tego wprowadzenia do rozpraw namiętności polityczno-społecznych, a najprzód ucierpi na tem sam przedmiot, sama ustawa przemysłowa i organizacya produkcyi rękodzielniczej. Nikt tego bardziej nie czuje, jak polscy reprezentanci w Radzie Państwa, którym o rzecz samą idzie: o podźwignięcie krajowych rękodzieł z upadku i o zabezpieczenie ich i publiczności przed potopami tandety, spowodowywanej głównie handlowym kierunkiem przemysłowości. Ze wszystkich też mowców najznakomiciej przemawiał nasz deputowany p. Chamiec. Mowa jego odznaczała się głęboką a praktyczną znajomością przedmiotu, trzeźwością zapatrywań, a chociaż wybitne zajmowało w niej miejsce szerokie obejmowanie związku przemysłowości ze wszystkiemi gałęziami społecznego życia i historyczne pojmowanie rozwoju rękodzieł i przemysłu — dążnością jej jednak było zaradzenie spokojne, prawodawcze, obecnemu skrzywieniu przemysłowego rozwoju tak w Austryi w ogólności, jak ze szczególnym względem na potrzeby kraju naszego.

Lecz tak jak brawa i pochwały oddawane mowie p. Chamca nie przeszkodziły, że głębsze od niej zostawiły wrażenie diwagacye ks. Lichtensteina, zaciętości Lienbachera, i szumne frazesa sprawozdawcy projektowanej Nowelli hr. Belcredi'ego, tak samo i Koło polskie jest parte prądem zdążającym do ściągnięcia i jego ze stanowiska przedmiotowego i roztropnego jakie zajmuje. Dziś Rząd i Koło polskie odgrywają rolę moderatorów w obec szturmujących usiłowań, aby całą reformę popchnąć poprawkami w kierunku sprowadzającym nie naprawę organizacyi przemysłowej, lecz rewolucyę stosunków społecznych.

Oryginalne stosunki parlamentarne Rady państwa we Wiedniu, wielka rola frakcyj jaką one w niej odgrywają, solidarność łącząca różnorodne żywioły prawicy, pozycya gabinetu mającego za jedyną podporę tę sztuczną solidarność prawicy, w której frakcyom krańcowym tak łatwo przyjść do znaczenia groźbą odstępstwa — wszystko to ułatwia nadzwyczajnie zapanowanie w niej ogólnych, a nieokreślonych prądów. Dziś, przyczyniła się do tego kapitulacya lewicy przed prądem, wobec potrzeby zyskania popularności u nowych wyborców. Wniosła ona z całą dekoracyą politycznej zmowy i zbawczego czynu swoje socyalno-polityczne propozycye, bez żadnego określonego celu; co dziwniejsza zaś, zdezertowała ona w omawianej właśnie reformie przemysłowej ze stanowiska obronicielki mieszczaństwa, mającego w niej istotnie swą najgłówniejszą reprezentacyę, i ze stanowiska zasad ekonomicznych, na których się opierała ustawa przemysłowa, zasad wolnej konkurencyi. Trzech tylko deputowanych lewicy miało odwagę moralną głosować przeciw noweli przemysłowej w jej ogólnem brzmieniu. Ta dezercya lewicy ze stanowiska jej właściwego, musiała do reszty zniweczyć równowagę izby prawodawczej, odebrać jej siłę oporną przed prądami, które nie doszły dotąd do wyrobienia sobie nawet rozumnych postulatów.

Być może, że gabinetowi przy pomocy roztropnych żywiołów, mających na względzie dobro kraju własnego, uda się ocalić wniesioną przezeń reformę zasadniczego skrzywienia zaraz przy początku. Lichtenstein i Lienbacher mogą nie dojść do urzeczywistnienia swych ciasnych i reakcyjnych pojęć; ale namiętności nienawiści jakie podnieśli, ale igraszka w jaką się zabawili rzucania haseł socyalnych przy zadaniu nader poważnem podniesienia losu klas niższych — te pozostaną fermentem, który przyspieszy w Austryi peryod kwestyj socyalnych, zaburzy prace prawodawcze i zmieni całą konstelacyą polityczną. Z tem nam się dziś już obliczać wypada.

Korespondent warszawski do „Dziennika Poznańskiego“ pisze pod d. 7 b. m.:

„U nas w Warszawie pomiędzy studentami rosyjskiej narodowości panuje od pewnego czasu silna i gorliwa agitacya, aby demonstracye te w głębi Rosyi i na tutejszym uniwersytecie jak najsilniejszy oddźwięk zostawiły.

Ponieważ studenci rosyanie są u nas, pomimo wszelkich dla nich ułatwień i wyjątków, stanowczo w liczebnej mniejszości, więc agitacya ta prowadzi się przedewszystkiem w tym kierunku, aby i polskich studentów do ruchu wciągnąć i razem z nimi ogólną urządzić demonstracyę.

Rosyjscy studenci uniwersytetu naszego biorą się do rzeczy nietylko gorliwie, ale zarazem podstępnie, chytrze i przekonywająco napozór.

„Koleżeńskie uczucie, wspólność świętej (?) sprawy, przemawiają agitatorzy, pogwałcona w rosyjskich uniwersytetach sprawiedliwość, dobro i godność wszystkich studentów i uczącej się młodzieży, nie zna i znać nie powinna różnicy narodowościowej i stoi wyżej ponad tę narodowość!“

„Władze uniwersyteckie — mówią inni — popierane przez gnębiący nas wszystkich rząd, zaczynają prześladować i młodzież, owo najszlachetniejsze nasze społeczeństwo, więc różnica narodowa ustaje i nie istnieje tam, gdzie nieprzyjaciel jest wspólny!“

„Tak samo my, jak wy — mówią znowu inni — nienawidzimy tego samego rządu, a ponieważ władze uniwersyteckie z rządem tym się związały i od niego zbrojna przyszła pomoc, więc walczyć i oprzeć się tej władzy, która nas wszystkich pospołu z rządem gnębi, dusi i prześladuje“.

„A zatem interes jest wspólny i nie powinien znać różnic narodowości“. Konkludują wszyscy razem agitatorowie.

Zwodnicze, ponętne i niebezpieczne słowa dla młodzieży, nie patrzącej daleko naprzód, nie pamiętającej tego, co było dawniej, a żyjącej zawsze i przeważnie pod wpływem chwili, pod urokiem przejściowego hasła, dla młodzieży nie zdającej sobie sprawy z tego, jak olbrzymiej doniosłości byłyby skutki lekkomyślnego kroku. Dodawać nie potrzeba, że krok ten dla nikogo nie byłby zbawiennym i niczegoby usprawiedliwić lub odwrócić nie zdołał, jak zresztą nie naprawił rzeczy w Petersburgu, Moskwie lub Kazaniu.

Dotychczas, przyznać należy, złudne te, pięknie brzmiące, a pokostem fałszywej braterskości powleczone słowa rosyjskich kolegów pozostały bez widocznego skutku. Większość polskich studentów rozumie bardzo dobrze własny interes i wie czego się trzymać lub czego w tym razie spodziewaćby się można. Ale niestety, maleńka część, z najmłodszych, niedoświadczonych i lekkomyślnych złożona, daje się powoli sidlić fałszywie zrozumianem koleżeństwem i złudnemi namowami. Dotychczas nie miało to żadnego skutku. Pomimo tego częściowego powodzenia, agitacya ich niewielkie dotychczas przybrała rozmiary, że trudno demonstracyę z tak małemi rozpocząć siłami. Jednakże agitacya trwa dalej i niebezpieczeństwa nie należy bynajmniej za usunięte uważać.

Można sobie wystawić, w jakiem położeniu znajduje się dojrzała część społeczeństwa, widząca to niebezpieczeństwo, a nie mająca środka, aby je odwrócić.

Straszna jest rzecz mieć ręce całkowicie związane wtedy, kiedyby się chciało szlachetnie i dobrze czynić, a kiedy i tego nie wolno. Wtedy dopiero czujemy naprawdę całą doniosłość i ohydę tego, co się niewolą nazywa.

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 13 grudnia

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

1 X.

Odjazd do wysp książęcych. — Konstantynopol zbliska i zdaleka. — Morze Marmora. — Wyspy: *Antigone*, *Prote*, *Chalki*. — Greckie kolegium. — *Prinkipoi*. — Jej widok z brzegu. — Góry. — Wycieczka do *S. Giorgio*. — Widok z góry. — Klasztor i mnisi. — Hotel. — Grecy dawniej i dziś. — Przechadzka po *Chalki*. — *Kadi-Kiei*. — Cmentarz żołnierzy angielskich. — *Selimich*. — Cmentarz turecki w Skutari. — Skutari i jego charakter. — Okolice. — Góra *Bulgurlu*. — Zachód słońca. — Krajobraz ze strony Azyi. — Powrót do Stambułu. — Koniec postu. — *Ramazan* i jego zachowywanie. — *Bajram*. — Charakter miasta w noc Ramazanu. — Illuminacya. — Tureckie zabawy. — Meczety. — Teatr. — *Karagiez*. — Jego dowcipy. — Tureckie pojęcia o przyzwoitości. — Most Galaty o północy. — Zakończenie.

Dzień był jasny i pogodny kiedy z wielkiego mostu Galaty, wchodziłem na boczny pomost, przy którym stał parowiec, mający odpłynąć do wysp książęcych. Na niebie czystem jak zwierciadło, unosiło się kilka lekkich białych puchów — wiatr psotnik uganiał się za niemi, rozpędzając w przeciwne strony, dopóki drżące, osłabłe nie rozpłynęły się bez śladu w różanym oparze. Słońce patrzało na gonitwy uśmiechając się wesoło, głaszcząc fale złotemi błyskami — i okrągła, promienna tarcza zdawała się szeptać różnobarwnemu tłumowi, cisnącemu się na statek: „używaj życia, pij rozkosz pełną czarą — dość goryczy, smutków, żalów, gdy ja zagasnę i już cię ze snu nocy czarnej nie obudzę!“

I na prawdę, byłże kiedy widok piękniejszy, którymby oczy ludzkie się upajały i w chwili słabości dla swego pieszczoszka — człowieka, stworzyłaż kiedy przyroda równie czarowną ze złota, szafirów, szmaragdów i opalów kołyskę, wołającą go do snu na kwiatach i puchach, do marzeń o raju i rozkosznych zachwytów? Pomiędzy masztami i żaglami niezliczonych okrętów migają z jednej strony białe marmury sułtańskich pałaców nad Bosforem — góry okryte ogrodami tworzą nad niemi tło ciemno-zielone. Naprzeciw połyskują księżyce na kopułach i minaretach Stambułu — dalej za morzem brzeg Azyi cały w miastach i w kwiatach i srebrne połyski śniegów na szczycie Olimpu. Rzecz naprawdę niepojęta — kiedy się wyjdzie gdziekolwiek na brzeg, widzi się zawsze prawie roje lichych, brudnych domków, cisnących się dokoła kilku spruchniałych cyprysów cmentarza; na ulicy lśnią brudne kałuże, grecy obdarci krzyczą, dzieci przewracają się na kupach śmieci — ale dość odpłynąć na sto kroków, obraz cały nabiera niespodzianego uroku, pstre barwy zlewają się w całość harmonijną jak muzyka — wszystko świeci się, mieni tęczowemi tonami, uśmiecha jak zaczarowany kraj wróżek — i pytasz się zdumiony — „jest-że to naprawdę ten sam zakątek przedmiejski, w którym byłem przed chwilą?“

Tłum kaików okrąża statek nasz do koła; zwinny grek w kurcie ponsowej, albo turek muskularny porusza lekko wiosłami i łódź pędzi naprzód jak błyskawica, ślizgając się po grzbietach fal, łuską srebrną okrytych. Na pokładzie okrętu Konstantynopol w miniaturze: turek zamyślony patrzy na otaczające go cuda, podgiąwszy pod siebie nogi i otworzywszy usta; obok niego misyonarz z czarną brodą i płaszczem szerokim brewiarz odmawia; greczynki postrojone gawędzą głośno, jedząc obwarzanki i ciasteczka; frankowie czytają gazety, kafedżi roznosi kawę; z poza zasłony migają pstre jeszmaki tureckich *hanum* i czarne paltoty rzezańców; słychać wesołe piski i śmiechy. Odpływamy. *Galata* i *Beszyk-Tasz* oddalają się od nas szybko, okrążamy przylądek seraju, wchodzimy w morze Marmara. Coraz bardziej zaciera się i niknie w mgle półwysep Stambułu i Stambuł sam już tylko jak pasek szary rysuje się w dali; coraz bardziej pusty i nagi brzeg Azyi — góry żółte i liljowe wchodzą w morze, grożą urwiskami dzikiemi i wielkiemi odłamami skał, sterczących samotnie wśród wody. Przed nami na końcu widnokręgu, zaczyna szarzeć jedna chmurka, potem druga, trzecia — to wyspy książęce wychylają się z pomiędzy fal błękitnych swemi wyniosłemi szczytami, kryjąc się jedna za drugą, jakby drożyć się chciały ze swemi wdziękami. Oto *Antigone*, prawie pusta, z nagim, skalistym grzbietem i małą wioską rybacką, rozsypaną na dole, u przystani; oto *Prote* z kapryśnie pogiętym szczytem, na którym w wąwozie lichą trawę skubie kilka kóz zgłodniałych — *Chalki* największa, bogata i ludna, z przystanią pełną łodzi, kawiarni na palach, wchodzących w morze; domków różnobarwnych i ludzi. Obszerny gmach szkoły marynarskiej wznosi się nad samym brzegiem, z białym minaretem przytykającego doń meczetu, jedynego na wyspach, zamieszkałych wyłącznie przez greków, i czerwona chorągiew z gwiazdą i półksiężycem powiewa dumnie u wyjścia, jedyny ślad władzy padyszacha w tym małym kraiku, który sam się rządzi i zdaje się leżeć o sto mil od Stambułu i Turcyi. Wśród gór piętrzących się w środku wysepki i okrytych w dole winnicami, a w górze gajami, tu i owdzie bieleją stare klasztory, do których należy większa część gruntów. W środkowej dolinie, w miejscu prześlicznem z dwóch stron otwierającem się na morze, wznosi się gmach obszerny narodowego greckiego kollegium, w którem zamożna młodzież odbiera dość staranne i wszechstronne wykształcenie, ustępujące jednak o wiele kursowi nauk w kollegiach katolickich. O ile poprzednie wysepki puste były, nagie, pozbawione roślinności i życia, o tyle *Chalki* cała zdaje się wrzeć ruchem, pracą, ludźmi. Cała w zieleni, w kwiatach, w domkach i wioskach, podobną jest do wielkiego ogrodu, w którym Bóg sam najczarowniejsze poprzecinał widoki, a ręka ludzka zrobiła wszystko, żeby przyrodzoną piękność podnieść i jaknajobfitsze owoce wyciągnąć z bogactw ziemi.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Młodzież nasza — przynajmniej część jej niewielka — znajduje się nad przepaścią nieledwie, wciągana głupią i podłą agitacyą, a żaden z nas nie może publicznie wystąpić, i pismem lub słowem powiedzieć tym, którzy na zgubne dają się chwytać podmowy, że:

polski uniwersytet, jakim jest niezaprzeczenie warszawski, nasz uniwersytet, nie ma i mieć nie powinien nic wspólnego z uniwersytetami rosyjskiemi;

że właśnie dzisiaj więcej niż kiedykolwiek spokój na uniwersytecie warszawskim utrzymany, wskaże jasno i dobitnie, że uniwersytet nasz jest polski, z polaków się składa i obcym jest wszelkiemu ruchowi, który z naszym, polskim interesem, nie ma nic wspólnego;

że pierwszy lepszy nieporządek w naszym uniwersytecie wszczęty, mógłby dać władzy pochop i przyczynę do całkowitego zniesienia jedynego wyższego zakładu naukowego, jaki ma Królestwo Polskie w obecnych swych granicach;

że obowiązkiem każdego dobrze myślącego, interes kraju rozumiejącego młodzieńca i studenta, jest nie tylko samemu podszeptom i złudnym słowom nie dawać ucha, ale nadto młodszych, niedoświadczonych i słabszych od złego odciągać, a wszelkiemi siłami agitacyę rosyjską odpychać i unicestwiać;

że każdy, ktoby do zgubnego dzieła ręki i głowę przyłożył, jeśli jest polakiem, z chwilą przystąpienia do haniebnej spółki, polakiem de facto być przestanie;

że w składzie rzeczy, jaki istnieje obecnie, mianowicie ze względu na osobistość kuratora okręgu Apuchtina, rektora uniwersytetu Błagowieszczeńskiego i na całe ohydne towarzystwo doradzców i przyjaciół, jakimi panowie ci są otoczeni, potrzeba tylko pierwszego ruchu, jednego pretekstu, małego fałszywego kroku, wmięszania się do sprawy choćby kilku polskich studentów, aby rządowi w fałszywem świetle rzecz całą przedstawić, żeby z niej rząd ten wysnuć sobie mógł pozór rewolucyi, polskiej intrygi lub t. p. — i aby pierwszy pozór starczyć dlań mógł za powód do całkowitego zniesienia uniwersytetu w Warszawie".

Półurzędowy korespondent do „Polit. Corresp." donosi pod dn. 10 b. m. z Warszawy w tejże samej sprawie:

„Między rosyjskimi studentami w tamecznym uniwersytecie objawia się silne wzburzenie i dążność wywołania podobnych wykroczeń, jak w Kazaniu, Charkowie i Petersburgu. Ponieważ jednak element rosyjski stanowi w warszawskim uniwersytecie stosunkowo znaczną mniejszość, która bez współudziału kolegów polskiej narodowości w żaden sposób czynnie wystąpić nie może, i ponieważ wszelkie czynione dotąd u polskich studentów usiłowania, aby ich nakłonić do wzięcia udziału w zamierzonych demonstracyach, nie powiodły się, przeto spokój utrzymanym zapewne zostanie w warszawskim uniwersytecie".

Jakkolwiek wiadomość wiedeńskiego dziennika służyć może poniekąd za uspokojenie, że alarm korespondenta „Dziennika Poznańskiego" jest próżny, a młodzież nasza nie da się pociągnąć w zgubne sidła podwójnie zastawione na nią, nie chcemy opuścić tej sposobności, bez zwrócenia jej właśnie uwagi, że w trzymaniu się solidarnem na stanowisku narodowem, które jej godność i patryotyzm nakazują, leżą obecnie zarazem bezpieczeństwo interesów kraju i jej własne bezpieczeństwo.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków d. 12 grudnia.

Jedenaście miesięcy upłynęło, jak obecnie na ławie oskarżonych siedzący p. Bontoux i wyczekujący nagrody za dobre chęci zbawienia ludzkości przez wynalezienie sposobu dojścia do majątku z niczego i bez pracy, przez swą lekkomyślną i szaloną grę sprowadził krach na giełdzie paryzkiej, krach, którego echo odbiło się na całym targu pieniężnym europejskim.

Rok dobiega od tego czasu, a giełdy nie mogą przyjść do normalnego stanu.

Giełda paryzka sztucznie powstrzymuje istnienie wielu banków, aby tylko na czasie zyskać i tymczasem restaurować podwaliny tej lekkomyślnie wzniesionej budowy. Na giełdzie wiedeńskiej poprawiły się chwilowo cokolwiek kursa z powodu pomyślnego wykładu budżetowego ministra finansów, w którym tenże bardzo mały stosunkowo do lat poprzednich gospodarki centralistycznej wykazuje deficyt, co ważniejsza, zapowiada nawet jako rezultat tej „polnische Wirthschaft" bardzo bliską równowagę budżetu. Nie długo wszakże świeciło słońce nad giełdą wiedeńską; ogólna sytuacya odzyskała swoje prawa. Stopa procentowa podniosła się z 3 na $5^1/_2$, stosownie zatem do tego obniża się kurs papierów lokacyjnych, aby wartość ich odpowiadała procentowi, a nawet mający pretensyę odgadywania przyszłości przepowiadają, iż wszelka redukcya stopy procentowej i z takowej wynikające konwersye na długie czasy pogrzebane zostały.

Wynikło to z przecenienia dobrobytu i wskutek trwającej jeszcze kryzys we Francyi. Ogólna sytuacya polityczno-handlowa bowiem poprawiła się i wprost przeciwny skutek wywrzeć była powinna. Daty statystyczne wykazują, że Węgry w ubiegłym kwartale za 50 milionów zboża więcej wywiozły aniżeli w tym samym czasie roku zeszłego. Koleje wykazują znaczną nadwyżkę w dochodach, tak iż kolej północna zarobiła w kończącym się już roku 18, a Karola Ludwika 16 procent, kolej zaś państwowa 37 fr. od akcyi. Polityka także zachowuje się jak najgrzeczniej wobec targu pieniężnego. Arabi bej już w najlepszej zgodzie z swymi dawnymi nieprzyjaciołmi. Anglia osiągnęła cel swych marzeń, zabrała Egypt. Giers objeżdża stolice Europy rozwożąc przyjaźń rosyjską i zaklinając się na wszystkie świętości moskiewskie, że Rosya nie myśli nikomu wody zamącić — co mu niezawodnie w danej chwili nie bedzie przeszkadzało wręcz przeciwnie postąpić i swoją nowo zorganizowaną dragonerya uskutecznić najazd na wierzącego w słodkie słówka sąsiada. Nie harmonijnie wtoruje też tym peregrynacyom rosyjskim nieustanny spadek banknotów i papierów rosyjskich — i to być może nie przyczynia się także do dobrego humoru giełdy w ogólności.

Banki nie będą mogły poszczycić się dobremi bilansami. Pomimo tego publiczność ma wstręt do giełdy, a banki i kantory wymiany nadaremnie wyczekują na tego niezbędnego gościa, bez którego w żaden sposób o stałem podniesieniu kursu mowy być nie może. I trwać to będzie tak długo, aż papiery o tyle się obniżą, że publiczność uzna, iż kurs ich odpowiada procentowi stosownemu do ogólnego położenia państwa.

Regulacya Wisły. „Politische Correspond." otrzymuje wiadomość, że rosyjskie ministeryum komunikacyi wstawiło w przyszłoroczny budżet znaczniejszą sumę na regulacyę Wisły, aby wyrównać różnicę, jaka zachodzi między rosyjskiemi i austryackiemi robotami. Ma więc wynosić roczna dotacya na przyszłość 120.000 rubli, i jest nadzieja, że rada państwa zgodzi się na wniosek ministra.

Targ bydła rzeźnego. (Wiedeń 12 grudnia). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3,099 sztuk wołów, między temi 632 galicyjskich, 1.886 węgierskich i 581 niemieckich. Ogólny przypęd był o 219 sztuk silniejszy niż w zeszłym tygodniu. Przebieg targu był ospały; ceny spadły o 2 złr. 50 cent. Galicyjskie woły tuczne płacono po 48 do 54·— zł., wyjątkowo po 60·— złr.; za woły z paszy po — do — złr.; za węgierskie po 53—58·50 złr., towar najlepszy po 59·— do 62 złr., z paszy po --·— do — złr.; niemieckie po 52 do 62 złr., krowy po 50 do 56 złr., buhaje po 48 do 53 złr. za 100 kilo martwej wagi.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Kalendarz jubileuszowy na uczczenie dwuwiekowej rocznicy wiktoryi wiedeńskiej, ułożony na wzór słynnych Duńczewskiego kalendarzy wyszedł w Krakowie nakładem księgarni *F. M. Himmelblaua* w drukarni związkowej. Pierwszy ten rocznik tak treścią i doborem artykułów, w które obfituje, jak niemniej pięknemi illustracyami, wybitne zajął miejsce między innemi kalendarzami. Oprócz wiadomości wstępnych przepisów pocztowych, między którem znajdują się już nowe dopiero w zeszłym miesiącu wydane, oprócz właściwego kalendarza polskich i ruskich świąt, w których ruskie oczyszczone starannie z szyzmatyckich błędów, oprócz licznych wiadomości informacyjnych, kalendarz ten podał dokładny rozkład pociągów na wszystkich drogach żelaznych w Galicyi, tudzież drogi do Warszawy i Poznania,— wykazy posłów galicyjskich sejmowych i do Rady państwa, wszystkich rad powiatowych, słowem cały ustrój autonomiczny Galicyi. Część literacka poczyna się odwiecznym hymnem św. Wojciecha ze stosowną illustracyą Bogarodzicy, rysunku Grottgera; dalej szczegółowy opis pięciowiekowego w roku bieżącym obchodu na Jasnej-Górze i szereg zajmujących artykułów na uczczenie dwóchsetniej rocznicy wiktoryi wiedeńskiej—więc „Rodzina Jana III" z słynnego francuzkiego dzieła księdza F. de G. z ryciną Henryka *Gaspard* Wandejczyka zrobioną z polecenia Maryi Kazimiry na imieniny Janowi III r. 1693; historyczne wspomnienie zwycięztwa Jana III pod Wiedniem; wystawa zabytków z czasów Jana III; prace artystów polskich dla uczczenia pamięci Jana III; wiadomość o zamku Oleskim nabytym właśnie dla uczczenia także pamięci Jana III. Nie napróżno jubileuszowym nazwano pierwszy rocznik tego kalendarza. W sąsiedztwie tych o Janie III artykułów, słusznie pomieszczono wspomnienia zmarłych w bieżącym roku dobrze zasłużonych ojczyźnie ludzi: Młockiego i Sadowskiego z bardzo pięknie wykonanemi portretami, z których pierwszy mianowicie z dwudziestoletniego pobytu swego w Krakowie bliżej nam znany, niepokalaną miłością ojczyzny i obywatelskiemi cnotami całego życia swego zarobił na to, aby go między dobrze zasłużonych ojczyźnie policzyć. Następne artykuły niemniej też są zajmujące, jak opracowany obszernie, a gruntownie i z całą znajomością rzeczy artykuł „O restauracyi zamku krakowskiego"; żywot prezydenta miasta Ferdynanda Weigla i inne z licznemi drzeworytami, jak nowego budynku Kasy Oszczędności, przyszłego uniwersytetu przy plantach — wszystko to stanowi całość bardzo pożyteczną i zajmującą. Drzeworyt „rodziny Sobieskiego" dokonany został podług ryciny należącej do zbiorów księcia Wł. Czartoryskiego. Oryginał—duży obraz olejny—należał niegdyś do Wincentego Sarneckiego i przyozdabiał jego galeryę w Warszawie. Wierna — ale znacznie mniejsza rozmiarami kopia, znajduje się w Monachium i jest własnością bawarskiej rodziny królewskiej. Twórcę obrazu mylnie nazywają biografowie *Gascar*, gdyż nazywa się on *Gaspard* Wandejczyk. Kalendarz ten odda bez wątpienia społeczeństwu naszemu niezaprzeczoną zasługę i zaskarbi sobie przez to rzetelne uznanie, iż dba oto, aby książka która z potrzeby jest w ręku każdego niemal codziennie, była zarazem pożyteczną. Odbiega on od tuzinkowych przedsiębiorstw.

Nakładem *księgarni polskiej* A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego, wychodzić zaczęły obecnie w taniem, popularnem, *dwudziestem czwartem wydaniu* „Żywoty świętych" *ks. Piotra Skargi*. Ukazały się już dwa zeszyty.

Sprawy sądowe.

(Zbrodnia skrytobójstwa).

Rzeszów 9 grudnia.

(Dalszy ciąg).

Motywa oskarżenia utrzymują dalej, że po owem tajemniczem zniknięciu Franciszki Mnich rozeszła się po wsi pogłoska, że Franciszka Mnich tylko między żydami zginąć musiała. Gdy nadto, o czem we wsi wiedziano, Franciszce ksiądz odmówił rozgrzeszenia, z powodu stosunków niemoralnych, a nadto, gdy się w tajemnicy przed swą przyjaciółką przyznała, że ma zostać matką, zaś Mojżesz Ritter znany był we wsi jako człowiek niemoralny, rozwiązłe życie prowadzący, a przytem gwałtowny i mściwy, rozeszła się pogłoska we wsi że z pewnością sprawcą zniknięcia Franciszki Mnich jest Ritter wraz ze swoją familią.

Gdy w dniu 6 marca 1882 r. chłopi z Lutczy znaleźli przypadkiem zwłoki kobiety w parowie zarośniętym krzakami, a identyczność osoby Franciszki Mnich zbadaną została, i gdy zauważono nadto sposób zamordowania i niepraktykowane pokaleczenie trupa, nikt już nie wątpił, że mordercą ofiary jest Mojżesz Ritter, zwłaszcza,

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

9

(Dalszy ciąg.)

Minęła jesień, zima a z nią i karnawał, o którym zaledwie z kalendarza wiedziały. Nie było chwili wypoczynku w ciężkiej pracy. Nawet rozmawiać czasu nie miały, bo uczyć się co raz więcej trzeba było. Z domu przychodziły bardzo rzadko listy. Rodzice nie chcąc ich smucić przykremi doniesieniami, woleli milczeć lub krótkie listy pisywać.

Przed samemi jednak wakacyami nadeszło bardzo długie pismo od matki, ale tak od śladu łez nieczytelne, że raczej domyśliły się niż przeczytały, że Zatoki sprzedane. Inwentarzem popłacono wszystkie długi, bo wierzyciele widząc, że dobra się ulotniły, zbiegli się z wekslami. Sami zaś państwo Karpuszkowie — jak brzmiały słowa listu — sprowadzili się do małego miasteczka na mieszkanie, a na fundusz utrzymania, pozostała, im ocalona część kosztowności matki.

Róża wsparta na ramieniu Maryi, wzdychała boleśnie szepcąc: „biedni rodzice... biedni rodzice!"...

Maryi łzy rzęsiste płynęły z oczu.

Kiedy się trochę uspokoiły, Marya stanowczym chociaż przerywanym głosem mówiła:

— Na wakacye pojedziesz sama, ja i tak jechać nie miałam. Ten rok będzie dla nas najtrudniejszy. Oby można było tak zdać egzamina, abyśmy odrazu bez poprzedniej praktyki dostały miejsca płatne. Zdaje się jednak, że przy takiej pracy jak w roku obecnym, nie damy temu rady. Ty nie postąpiłaś w spiewie, bo nie miałaś dość czasu... musiałaś dawać lekcye. Tak być nadal nie może, bo byśmy przepadły przy egzaminach. Przez te dwa miesiące będę się starała tyle zarobić, abyśmy były trochę swobodniejsze.

— Moja droga Maryniu, ty mój aniele opiekuńczy, układaj jak chcesz, ja głowę tracę z boleści. Oni... ukochani! w nędznem miasteczku... na bruku. Ach! co za nieszczęście!... co za nieszczęście!

— Mama miała bardzo piękne brylanty oraz inne kosztowności, to na rok bieżący może wystarczy, a da Bóg na następny, my pospieszemy ze skuteczną pomocą.

Obydwie rzuciwszy się sobie w ramiona, pozostawały długo w czułem uściśnieniu nie wymawiając ani słowa, bo jakżeż by potrafiły wyrazić to co czuły w takiej chwili.

VIII.

Róża pojechała do rodziców. A Marya wyszukała sobie zaraz kilka lekcyj w zamożniejszych domach, co jej łatwem było, bo sława „pierwszej uczennicy" rozeszła się po mieście przez usta koleżanek. Resztę zaś czasu pracowała w magazynie, ucząc się jak dawniej nocą. Gdyby nie przestrzenie jakie musiała przebywać, nie wiedziałaby nawet, że to lato, nie widziałaby słońca jasnego, jak nie widziała drzew, tylko w tej stronie plantacyj, któremi musiała przechodzić. Dla niej, nie tylko, że nie było wakacyj, ale może jeszcze cięższa od zwykłej praca, bo uczenie drugich.

Silna jej wola pokonała wszystko, choć upadała pod znużeniem i tęsknotą za Różą.

Nadszedł nareszcie list od niej i dziewczęta podzieliły się uczuciami, wymieniły myśli.

List Róży do Maryi.

Przemyślany.

Droga moja Maryo!

Po raz pierwszy rozłączyłyśmy się z sobą. W innych warunkach narzekałabym na losy za rozłączenie. Dzisiaj zdaje mi się, że nic zajmować mnie nie powinno, co się nie odnosi do moich biednych, nieszczęśliwych rodziców. O żadnem osobistem uczuciu myśleć mi nie wolno, nawet o wielkiej tęsknocie za tobą. Cóż ci powiem moja Maryo? Wyobraź sobie w miasteczku, które znasz, w błotnistej uliczce, domek o niskich drzwiach. Dwie małe stancyjki, całe zastawione meblami. Drodzy moi nie zapomnieli zabrać fortepianu dla mnie. Ojciec jeszcze bardziej posiwiał, pochylił się, i jeszcze mniej mówi. Po całych dniach siedzi w krześle koło małego okienka czytając gazety, które mu nadsyłają znajomi. Mama, słodka i spokojna jak męczennica po spełnionej ofierze, zajmuje się wszystkiem z taką powagą jak dawniej kiedy mieszkała w pałacu. Tekla poczciwa, nie odstąpiła ich. W maleńkiej, z sionki urządzonej kuchence, rządzi mikroskopijnem gospodarstwem. A ja? Na drugi dzień po przyjeździe oddałam parę wizyt starając się o lekcye. Znalazłam trzy dziennie. Więc zarobię chociażby tylko na mój pobyt w czasie wakacyj. Chciałam wynagrodzić sobie zaniedbanie w muzyce i grać wiele, a śpiewać jeszcze więcej. Ale biedny mój drogi ojciec widać już muzyki znosić nie może, a także i śpiewu. Kiedy siądę do fortepianu, wnet zrywa się i wychodzi z domu. To mnie tak martwi i krępuje, że nie mam ochoty do niczego. Z mamą, czasem, w paru słowach wspominamy o ostatnich nieszczęśliwych wypadkach, milknąc zaraz skoro tylko spostrzeżemy, że ojciec może coś z naszej rozmowy dosłyszeć. Droga moja Maryo, żebyśmy też miały własny nasz wspólny kącik!... Ale zastanawiam się, z niepojętą trwogą... o! gdyby nas losy rozdzieliły! To byłoby okropnem! Nie śmiem myśleć o przyszłości bez ciebie, bo teraz na rozłączeniu cierpię niewypowiedzianie. Bóg dobry, może ulityje się nad nami i nie odbierze mi ciebie, przy któryj tylko swobodnie i miło

Twojej

Róży.

Marya do Róży.

Kraków.

Różo moja ukochana!

Sama nie wiem coby się stało, abyśmy się kiedyś rozłączyć mogły. Jam zrosła się z myślą, żem wasza, że do was należę. Serce moje wplotło się w koło waszego żywota, toczyć się więc musi z nim razem. Dziś, chciałabym złożyć na nie wszystkie ciężary, aby wam lżej było na świecie. Myślę tylko i Boga proszę, aby nam dał ten rok przebyć, aby zarobić moralnie na lepszą przyszłość i materyalnie na ów kącik własny, do którego mogłybyśmy sprowadzić najdroższych twoich rodziców. Staraj się droga moja nabrać sił, daj wypoczynek ciału, bo rok obecny ma stanowić o dalszych losach tylu osób! Mam trochę lekcyj, ale najwięcej czasu spędzam w magazynie. Poczciwi Wojczyńscy, widząc mnie raz cierpiącą, zabrali do siebie, a że się lękali gorączki, posłali po lekarza. Wiesz który przyszedł? Ów z kadryla, coś go tak wyśmiewała. I znowu się zapomniał, zamiast pytać mnie o chorobę, dowiadywał się, dla czego zniknęłyśmy z horyzontu krakowskiego. Był niezmiernie uprzejmy; o ciebie dopytywał się bardzo. Od paru dni weszłam napowrót w zwykły tryb życia, ale myślą i duszą jestem przy tobie. Błądzę po małych pokoikach, z takim strasznym smutkiem. Odczuwam co się w twojej duszy dziać musi, chociaż tłumisz wrażenia doznawane i pragniesz je ukryć przedemną. Ścielę się do stóp rodziców twoich i ręce ich do ust moich z niewymownem uczuciem przywiązania przyciskam. Ciebie pieszczoto moja, w śliczne, szafirowe oczęta całuję po milion razy

Twoja

Marya.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

że zwłoki zamordowanej w bliskiem oddaleniu od mieszkania Rittera się znajdowały. Wydelegowana komisya sądowa po skonstatowaniu tożsamości osoby i zbadaniu miejsca, przystąpiła do badania samego trupa, który leżał twarzą do ziemi t. j. na brzuchu, dolną połową ciała w parowie, górną zaś na brzegu, z rękami pod ciałem umieszczonemi i w kułak zaciśniętemi. Odzież na zwłokach była w kawałki poszarpaną. Głowa trupa obdarta prawie zupełnie ze skóry, szczęka prawa dolna złamana, a szyja narzędziem ostrem i gładkiem głęboko poderżnięta, palce u rąk poobgryzane, a na głowie ślad silnego uderzenia jakoby obuchem siekiery, przezco mózg w tem miejscu, jak sekcya wykazała, był przekrwiony. Głowa pozbawioną była włosów, które w formie splecionych warkoczy kilkanaście kroków od trupa znaleziono. Brzuch ofiary, szczególnie z lewej strony, był ostrem narzędziem pocięty, a pewnych wnętrzności zupełnie brakowało, tak że widzialny był tylko otwór wielkości głowy dorosłego człowieka. Rzeczoznawcy orzekli na tej podstawie, że bezpośrednią przyczyną śmierci Franciszki Mnich było poderznięcie gardła po uprzedniem ubezprzytomnieniu silnem uderzeniem w głowę i szczękę dolną, a potem dopiero zwłoki zostały pokaleczone a wnętrzności wydarte. Po dokonanych oględzinach, komisya odbyła rewizyę w mieszkaniu Ritterów. Rewizya ta, jakoteż kilkakrotne późniejsze rewizyę oddały w ręce władzy znalezioną u Ritterów jako podejrzaną, siekierę z plamami brudno czerwonemi i przyczepionemi do ostrza strzępkami włosów. Mikrochemiczne i mikroskopijne badanie przekonało rzeczoznawców, że plamy na siekierze pochodzą z krwi ludzkiej, a strzępki włosów są całkiem podobne do włosów w warkoczach koło zamordowanej znalezionych. Podczas rewizyi u sąsiada Ritterów i ich krewnego Chiela Felbera, znaleziono nóż ostry, który, jak się później pokaże, służył do dokonania zbrodni.

Jako miejsce dokonanej zbrodni instynktowo odgadła komisya piwnicę w domu Ritterów, od mieszkania odosobnioną i tam też kroki swe skierowała. Badanie wykazało, że piwnica w lewej połowie była świeżo wyporządzoną, a przyczyna ziemi świeżo rydlem skopanej w żaden sposób wiarogodnie przez Ritterów wytłumaczoną być nie mogła. Ponieważ głos publiczny i rezultaty rewizyj nakazywały Ritterów uważać za sprawców morderstwa na Franciszce Mnich popełnionego, przyaresztowano całą rodzinę, a to: Mojżesza, jego żonę Gittlę, tudzież córki Chaję i Beilę.

Zeznania świadków izraelitów, tudzież orzeczenie rabinatu wiedeńskiego, wyjaśniają dosadnie motywa tego czynu.

Rabinat wiedeński, zapytany, orzekł, że według przepisu talmudu było w używaniu, iż po śmierci ciężarnej niewiasty, płód nawet w sposób gwałtowny natychmiast był oddzielany i wyjęty z łona matki, w przypuszczeniu, że dziecko żyje; dalej przytoczył tenże rabinat kilka podobnych wypadków, co do których rabin wrocławski, dowiedziawszy się, zarządził opis z uwagą: „So sei unser Gebrauch“, który na przyszłość ma być przestrzeganym. Co się zaś tyczy obcinania włosów, to tej czynności talmud nie nakazuje, lecz wypadki tego rodzaju podaje. W końcu obejmuje talmud tę przestrogę, że niemoralne i nieobyczajne prowadzenie się ojca narzeczonej może, według przepisów talmudu, szkodzić reputacyi narzeczonej córki i narzeczonego jej uprawnić do odwołania przyrzeczenia zawarcia związku małżeńskiego, jeśli można przypuścić, że narzeczony o owem niemoralnem prowadzeniu się ojca narzeczonej dopiero po zaręczynach się dowiedział.

Wobec tych orzeczeń w porównaniu z tem zeszpeceniem zwłok i wobec tej okoliczności, że Beila Ritter była zaręczoną z Neumanem, rodzinę Ritterów za sprawcę tej zbrodni uważać należy.

Czas popełnienia zbrodni wykazuje znaleziona w żołądku zamordowanej kapusta i fasola.

Wobec tych wszystkich okoliczności fakt zbrodni przedstawia się tak: Franciszka Mnich przyszedłszy 27 listopada 1881 pod wieczór do Ritterów, przez tychże umyślnie obiecanem mlekiem i ziemniakami zwabiona, została uderzeniem siekiery w głowę i szczękę ubezprzytomnioną, a następnie przez poderżnięcie gardła zupełnie życia pozbawioną. Zwłoki później zeszpecono i takowe do parowu wyniesiono. Mojżesz Ritter w obawie hańby na rodzinę jego spaść mającej i w obawie postradania zięcia, tudzież płacenia alimentacyi, posunął się do tak okropnej zbrodni. Wszelkie te domysły następnem zeznaniem współobwinionego Marcelego Stochlińskiego zupełnej wiarygodności nabrały.

Tenże Marceli Stochliński, człowiek złej konduity, karany, pijak, zwrócił na się uwagę władz bezpieczeństwa przez swe dziwne zachowanie się przy zapytaniu go już po znalezieniu zwłok zamordowanej i aresztowaniu Ritterów, czyby nie wiedział co o przyczynie zniknięcia i zamordowania Franciszki Mnich. Odpowiedź jego na to pytanie zniewoliła sędziego do przyaresztowania go. W czasie eskortowania zeznał przed żandarmami, co i w sądzie strzyżowskim potem tak samo powtórzył, iż nietylko sama rodzina Ritterów zbrodnię tę popełniła, lecz i on współdziałał. Dwa tygodnie przed 27. listopada 1881 oznajmiła Franciszka Mnich Beili Ritter, od której Stochliński o tem się dowiedział, że znajduje się w stanie poważnym, a podobne oświadczenie uczynił Mojżesz R. przed Stochlińskim z zapytaniem, coby z Franciszką M. uczynić należało. Zdając się na zaufanie Stochlińskiego, oświadczył mu, że Franciszkę należy zabić i prosił przytem Stochlińskiego o pomoc w tej sprawie. W tydzień potem stanęła umowa co do sposobu i miejsca wykonania zbrodni, tudzież wynagrodzenia dla Stochlińskiego. Ofiarowane sobie 50 złr. uznał Stochliński za dostateczne. Dalej zeznał, że d. 27. listopada 1881 zostawiwszy Franciszkę Mnich u siebie w domu, udał się do Chiela Felbera, a następnie do Ritterów, tam zastał całą rodzinę zebraną, oraz Franciszkę Mnich. Po przybyciu Stochlińskiego i krótkiej rozmowie wezwała Gittla Ritter Franciszkę M. do piwnicy po obiecane mleko i ziemniaki, za niemi poszła i reszta rodziny Ritterów, tudzież Stochliński, zamknąwszy za sobą drzwi piwniczne. W części piwnicy później skopanej zeszli się wszyscy, a gdy zapalono świeczkę, które to całe postępowanie Franciszkę mocno zdziwiło, uderzył Stochliński Mnichównę obuchem siekiery w głowę, a gdy się jeszcze nie wywróciła, powtórzył uderzenie, które jej zgruchotało szczękę. Gdy Franciszka Mnich upadła na ziemię, zarzuciły jej kobiety płachtę na głowę, a gdy jej przytrzymały ręce, podczas gdy Stochliński trzymał za nogi, Mojżesz Ritter poderżnął gardło, przyczem, jak się Stochliński wyraża: „chrasnęło.“ Na tem kończy zeznanie Stochliński, twierdząc, że ze strachu uciekł z piwnicy, nie chcąc być świadkiem dalszej operacyi, jaką żydzi na Franciszce M. wykonali. W pół godziny potem widział tylko ze swego domu, jak trupa zamordowanej nieśli żydzi w płachcie do owego miejsca, w którem został znaleziony. Obiecane wynagrodzenie 50 złr. wypłacił mu na drugi dzień Ritter w jednym banknocie, a cała rodzina Ritterów objawiła swoje zadowolenie, że dobrze się stało, bo fakt skandaliczny stosunku Franciszki z Ritterem szkodziłby Beili w zamążpójściu za Neumana. Siekierę znalezioną przy rewizyi i nóż poznał Stochliński zaraz, jako narzędzia służące do dokonania tej zbrodni.

Wprawdzie całe to zeznanie odwołał później Stochliński, lecz odwołanie tak dokładnego i szczegółowego opisu nie jest wiarogodne i żadnego nie może mieć znaczenia. Wykazało się bowiem, że siedząc w aresztach śledczych w Strzyżowie, opowiadał swoim współwięźniom ten czyn tak samo zupełnie jak w śledztwie i żałował, że się do niego przyznał. Przyznał się także do tego wszystkiego w szpitalu więziennym, odwołał zaś swoje zeznania z namowy współwięźniów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, które trwało do godziny 12tej, bo akt obejmował 14 arkuszy pisma, odroczył przewodniczący rozprawę do godziny 4tej po południu.

Po zebraniu się następnem trybunału przysięgłych, wprowadzono do sali oskarżonego Marcelego Stochlińskiego. Tenże oświadcza, że nie poczuwa się do żadnej winy. Franciszka Mnichówna była cioteczną siostrą jego żony i służyła na kilka zawodów u Ritterów. Na Wielkanoc r. z. opuściła służbę i odtąd chodziła na zarobek, najczęściej jednak do Ritterów. Do oskarżonego rzadko kiedy przychodziła. Po raz ostatni widział ją oskarżony dnia 27 listopada r. z. Zrana chodził oskarżony do kościoła, zkąd powrócił do domu o godzinie pół do pierwszej. Zjadłszy obiad przyszedł do Mojżesza, zabawił tam kwadrans i wrócił do domu. Przyszła wówczas Franciszka i zjadła resztki obiadu, oskarżony zaś udał się do sąsiada Felbera, aby z nim pomówić o podróży na jarmark, który nazajutrz miał się odbyć w Niebylcach. U Felbera zabawił najwięcej dwie godziny, poczem wrócił do domu jeszcze za dnia, położył się spać i nazajutrz udał się do Niebylec. Dopiero w tydzień po zniknięciu Mnichównej, dowiedział się oskarżony od swojej żony, że Franciszka udała się do Ritterów. Oskarżonemu niewiadomo, ażeby Mojżesz utrzymywał bliższe stosunki z Franciszką; mówiła mu wprawdzie coś o tem jego żona, a mianowicie, że Franciszka „chodziła z Mojżeszem po górze (strychu),“ ale oskarżony uważał to za plotkę.

Na liczne zapytania przewodniczącego mięsza się jednak oskarżony i wikła coraz bardziej, mianowicie nie umie wytłomaczyć, zkąd wziął znaczniejsze pieniądze. Przewodniczący przedstawia mu nadto, że do czynu przyznał się bardzo szczegółowo najpierw przed żandarmami, następnie przed sędzią śledczym w Strzyżowie, dalej wysłany pod eskortą żandarmeryi napowrót do Lutczy, przyznał się szczegółowo do czynu przed wójtem i podwójcim, potem powtórnie wobec sędziego śledczego, nareszcie przed współwięźniami i w szpitalu.

Na te przedstawienia odpowiada oskarżony, że żandarmi uwięziwszy go i sprowadziwszy do koszar, skuli mu ręce i nogi i powalili na ziemię, a jeden z nich bił go grubym kijem po całem ciele, drugi zaś deptał nogami po krzyżach, że „go naciągnięto jak nieboskie stworzenie.“ Oskarżony „zmaltretowany“ odpowiedział na wszystko, o co go tylko zapytali żandarmi „tak,“ a o co go pytali, tego dziś nie wie.

Na dalsze zapytanie przewodniczącego, dlaczego także przed sędzią śledczym przyznał się do wszystkiego, odpowiada Stochliński, że żandarmom podczas katowania musiał podać rękę na znak, iż taksamo jak wobec nich zeznawać będzie przed sędzią śledczym. Na pytanie wreszcie, dlaczego tak samo przyznawał wobec wójta, wobec sędziego, a następnie wobec współwięźniów i w kaźni i w szpitalu, nie daje oskarżony odpowiedzi i dopiero po namyśle twierdzi, że nie wiedział co mówi.

Przewodniczący przedstawia następnie oskarżonemu wszystkie szczegóły, które poprzednio opowiadał wielokrotnie, oskarżony zamiast odpowiedzieć, zaczyna płakać.

Przy okazaniu dwóch siekier, utrzymuje oskarżony, że zna je i że były własnością Mojżesza Rittera.

Przystąpiono do przesłuchania drugiego oskarżonego, Mojżesza Rittera, o którym Stochliński powiedział, że go nie zna bliżej.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków d. 13 grudnia.

Konfiskata. Numer onegdajszy naszego pisma z dn. 12 b. m. został z polecenia c. k. Prokuratoryi skonfiskowanym, ponad wszelkie oczekiwania Redakcyi. W dniu następnym (wczoraj) wskazano nam dwa artykuliki (o sprawach szkolnych, respective o rozporządzeniu ministeryalnem tyczącem liczby godzin przeznaczonych na naukę dla młodzieży gimnazyalnej i o exekucyi podatków) jako będących przyczyną konfiskaty. Usunąwszy wskazane miejsca, zarządziliśmy nowy nakład i takowy współcześnie z wczorajszym rozesłaliśmy szanowuym prenumeratorom, których przepraszamy najmocniej za zawód w odbiorze pisma — nie przez nas spowodowany. I tym razem jak zwykle, udamy się opiekę przeciw surowym zarządzeniom c. k. Prokuratoryi.

Kuryerek krakowski. Zdaje się, że zima porzuciła nas zupełnie i uciekła w dalekie bory Północy, bo temperatura rzadko kiedy zniża się do zera, a co wieczór i rano toniemy w mgłach wilgotnych, osiadających w przedpołudniowych godzinach na ziemi. Lód już obecnie bardzo drogi dojdzie cen bajecznych, jeżeli kapryśna aura nie zawróci uciekającej od nas zimy. Wprawdzie korzystano z kilku dni mrozów i szczupłe tafelki zmarzniętej wody zwożono do piwnic i lodowni, było to jednakże tak mało, że nie wiemy czy zapas wystarczy nawet na parę miesięcy. Cukiernicy i piwowarzy lękają się klęski — jakkolwiek nie wątpimy, że nowy kaprys przyrody przygna wkrótce chłody, mrozy i lody, na które zaczniemy narzekać, bo narzekać i skarżyć się, zawsze musimy.

Pomnik ś. p. Maurycego Poniatowskiego, dzieło Wiktora Brodzkiego, już został ustawiony w kościele św. Piotra. Pierwotnie jak wiadomo, pragnęła rodzina umieścić go w kościele parafialnym kijowskim, ale z powodu przeszkód stawianych przez tamtejsze władze duchowne, zdecydowała się na przewiezienie tego pięknego dzieła sztuki do Krakowa. Pomnik jest z białego marmuru i przedstawia siedzącego u stóp Chrystusa Pana ś. p. Poniatowskiego, otoczonego godłami rolnictwa. Na piedestale widzimy herb rodzinny Poniatowskich „Ciołek“ z godłem: „non ferox sed indomitus“.

P. Kazimierz z Drohojowa Drohojowski, rodem z Czorsztyna, otrzymał wczoraj stopień doktora praw w tutejszym uniwersytecie.

Z różnych stron dochodzą nas zażalenia na zupełne zaniedbanie ulicy Studenckiej, łączącej ulicę Garncarską — jedną ze znaczniejszych naszego grodu — ze Śródmieściem. O ile nam wiadomo jeszcze w lecie r. b. reprezentacya miasta uchwaliła rozszerzenie tej ulicy, lecz dotychczas nic nie zarządzono, tak co do dogodności, jako też i bezpieczeństwa publiczności. Ulica Studencka bowiem tylko w lecie stanowi istotną arteryą komunikacyjną — a nawet i w lecie deszcz, czyni ją trudną do przebycia. Liczni mieszkańcy ulicy Garncarskiej zmuszeni są, udając się do miasta, nakładać drogi przez ulicę Krupniczą. Otóż mamy nadzieję, że reprezentacya miasta zechce tym niedogodnościom zaradzić przez przyprowadzenie wspomnianej ulicy do znośnego stanu przynajmniej. Zapewniają nas, że p. prezydent miasta przyrzekł już mieszkańcom tamtej okolicy skuteczną interwencyę w przeprowadzeniu ulepszeń mających udogodnić komunikacyę z ulicy Garncarskiej przez Studencką.

Dziś rozpoczynamy w odcinku ostatni „List z Konstantynopola“. Listy te podobały się powszechnie. Ukazać się one mają w osobnej odbitce i niezawodnie cieszyć się będą jako książka tem samem powodzeniem co i w felietonach.

Panna Irma Reichówna, śpiewaczka czeska, występująca obecnie w Warszawie na scenie Teatru Wielkiego, w poniedziałek przybyć ma do Krakowa i przyjąć udział w koncercie czy przedstawieniu dać się mającem na korzyść teatru polskiego w Poznaniu.

Sezon benefisów teatralnych zbliża się i prawdopodobnie wkrótce po N. Roku się rozpocznie. Pani Antonina Hoffmanowa, wybrała na swój najnowszy utwór Oktawiusza Feuillet'a noszący t. „Un roman parisien“, który w Paryżu cieszy się niezwykłem powodzeniem. Wspominaliśmy już, że p. Wojdałowicz wybrał na swój „Jacusia“, ostatnią komedyę Edwarda Lubowskiego, utalentowanego dramatopisarza, która w bieżącą sobotę przedstawioną będzie na scenie Teatru Rozmaitości w Warszawie. O innych benefisach mówić będziemy później.

P. Adam Staszczyk, autor „Nocy Ś-to Jańskiej“ napisał nową sztukę ludową p. t. „Dziedzictwo Orłów“, która podobno ma być przedstawiona na scenie krakowskiej.

Z komitetowych balu akademickiego wczoraj podanych, zostali pominięci: PP. Bernadzikowski, Gluziński, Krygowski, Zdzisław hr. Tarnowski i Ziobrowski.

Dla biednej rodziny zamieszkałej na Groblach l. 18 nadesłał X. P. na ręce Administracyi „Gaz. Krak. i Ref.“ 50 ct.

Prof. Smolka — jak donosi „Czas“ — wrócił wczoraj z Wiednia, gdzie w poprzednim tygodniu czynił poszukiwania w archiwach wiedeńskich z polecenia Akademii Umiejętności. Na rok przyszły przygotowuje mianowicie Akademia jubileuszową publikacyę aktów odnoszących się do wyprawy wiedeńskiej Sobieskiego. Do bogatego zbioru aktów z roku 1863, zebranego staraniem p. Franciszka Kluczyckiego, przybędą w materyałach archiwów wiedeńskich cenne i rozliczne przyczynki; najobfitsze i najważniejsze materyały znalazły się w archiwum wspólnego ministerstwa skarbu.

Od znakomitego naszego pisarza J. I. Kraszewskiego, otrzymujemy następujące sprostowanie; „Wszystkie niemal dzienniki nasze, wspominając o zmarłym ś. p. Delaroche, który zajmował wysokie stanowisko w ministerium spraw zagranicznych zapisują jego sympatyę dla Polski, znajomość języka i t. p. Szczegóły te wymagają sprostowania, gdyż mylnie są zastosowane do zmarłego, a właściwie odnoszą się do zgasłego przed kilku latami już, brata jego Horacego Delaroche, żonatego z polką, Plichcianką, którego dom polskim nazwać było można. On to się czasem Skalskim zwał; i doskonale mówił po polsku. — W swoim czasie dzienniki mówiły o tem, gdy zmarł, a dziś się to powtarza *J. I. Kr.* 11 grudnia 1882, Drezno“.

Telefon. Za przykładem Warszawy, która pierwsza z miast polskich, pomyślała o zaprowadzeniu u siebie tego nowego środka komunikacyjnego, pójdzie niebawem Kraków i Lwów. Zapobiegliwości osób, dbałych o dobro publiczne, a tem samem o wzrost dzielnic kraju naszego, o podniesienie dobrobytu wszystkich klas społeczeństwa, przedewszystkiem zaś o zadowolenie potrzeb i wymagań sfer najbardziej interesowanych, — zawdzięczamy przyjście do skutku *krajowego przedsiębierstwa*, które na mocy danej mu przez c. k. ministerium handlu, koncessyi, przystępuje właśnie do urządzenia *telefonów* u nas i do bezwłocznego wprowadzenia ich w życie. Niema wątpliwości, że najnowszy ten wynalazek na polu elektryczności i magnetyzmu, zastosowany do potrzeby, pożytku i wygody ogółu, odda i naszemu grodowi te same dodatnie usługi, jakiemi słusznie zasłynął zagranicą. Pracowników na świeżej niwie dobra publicznego witamy staropolskiem: Szczęść Boże! a warując sobie na później bliższe omówienie telefonów krakowskich, zwracamy tymczasem uwagę szanownych czytelników naszych na umieszczony w inseratach anons o mającej być otwartą w Krakowie służbie telefonicznej. W końcu dodajemy, że p. Dunin ukończył już we Lwowie wszelkie przygotowania, celem zaprowadzenia tamże służby telefonicznej i że otworzył centralne biuro telefonów w Skarbkowskim gmachu teatralnym.

Marszałek krajowy Dr. Mikołaj Zyblikiewicz udać się ma do Wiednia, gdzie podobno pragnie się zająć sprawą restauracyi zamku na Wawelu. W powrocie zatrzyma się dni parę w Krakowie, a święta przepędzi prawdopodobnie w Tyczynie.

P. Antoni Wrotnowski, dyrektor banku krajowego po przybyciu do Lwowa, zamieszkał w gmachu sejmowym. Zaraz po przyjeździe konferował z marszałkiem Zyblikiewiczem, następnie złożył wizyty wszystkim członkom Wydziału krajowego i doznał od nich najserdeczniejszego przyjęcia.

Prezes słynnego stowarzyszenia „Russkaja Rada“ J. Szwedzickij ogłasza w rosyjskiem „Słowie“ w imieniu tego wydziału stowarzyszenia usilne wezwanie do jego członków, aby się zapisywali do stanisławowskiego ruskiego towarzystwa gospodarczo-przemysłowego, o którego celach agitacyjnych wspomnieliśmy niejednokrotnie. Szlachetna solidarność ustanawia się więc napowrót otwarcie w rosyjskiem stronnictwie.

Wychodźców żydowskich w Brodach było, jak donosi „Gazeta Lwowska“ dnia 6 grudnia już tylko 115. W pierwszych dniach tego miesiąca odeszły trzy znaczniejsze transporty wychodźców, a mianowicie 54 powróciło do Rosyi, 20 udało się do Amsterdamu, a 50 do Londynu.

Z dwóch smutnej pamięci dymisyonowanych kanoników lwowskiej gr. kat. kapituły, jeden ks. Żukowski opuścił już Lwów, jak donosi rosyjskie „Słowo“, drugi zaś koryfeusz tego organu, ks. Malinowski, ma zamieszkać we Lwowie w domu Instytutu Stauropigialnego i zajmować się „nauką“.

Ks. Kniłowski mianowanym został rektorem dyecezalnego ruskiego seminaryum w Przemyślu.

„Pszczółka“ i „Wieniec“, dwa nasze dobrze redagowane ludowe pisemka, cieszą się coraz większem uznaniem. Dopomagać do tego jest świętym obowiązkiem każdego. Czytamy w pewnej korespondencyi, iż w jednym z domów obywatelskich pod Tuchowem zaprowadzono godny naśladowania obyczaj, aby w święta wieczór czytywać zgromadzonej czeladzi wymienione powyżej pisma. Oto co pisze w tym względzie zacytowany przez nas korespondent: „Latem, każdy korzysta z wolnej chwili pięknego dnia, odwiedza swych krewnych, lub znajomych w swojej, lub nawet sąsiedniej wiosce. Zajęta także jest czeladź pasaniem w polu; nie ma więc czasu, a nawet i ochoty do siedzenia przez parę godzin spokojnie. Ale jak nastaną długie zimowe wieczory, a każdy rad przytulić się do

ciepłego kącika, to zamiast rozsypiania się lub rozmów i zabaw nieprzystojnych jakże korzystniej pod każdym względem byłoby zgromadziwszy się poważnie, usłyszeć coś pożytecznego i pouczającego, co myśl rozerwie i serce podniesie. W każdym dworze, zawsze znaleść się może osoba, która pod kierunkiem państwa, zdolna jest tę drobną nieść czeladzi usługę. Właśnie przy mnie wróciła młoda osoba z takiego literackiego z izby czeladnej wieczoru, a opowiadając była rozrzewnioną, jaki się zapał obudza wśród słuchających, dzięki tym kilku tygodniowym wieczorkom. Gorliwsi zasiadają naprzód na ławach za stołami przy których czeladź jada, a zapóźnieni mieścić się już muszą na skrzynkach i przypieckach. „Wieniec“ i „Pszczółka“ takie sobie zjednały wzięcie, że idącą czytelniczkę zdala pytają: „A gazetę nam panienka niesie?“ Osoba czytająca winna mieć świadomość swej publiczności, pojmując ją sercem i rozumem. Czytając zaś tłumaczyć zarazem i objaśniać trudniejsze kawałki“.

(i) **Tarnów** 10 grudnia b. r. P. Z. M. prostuje w gazecie niektóre szczegóły z mojej korespondencyi z dnia 30 listopada b. r. W sprostowaniu tem p. sekretarz „Kółka“ zapewnia, że czysty dochód z wieczorku przeznaczonym został *z góry* na pomnik Adama, chociaż plakatami o tem „Kółko“ nie ogłosiło. Nie wiem, dlaczego „Kółko“ tego nie uczyniło; czy był do tego powód racyonalny? Sądzę, że nie. Następnie pisze p. sekretarz, że wieczorek urządzono dla członków i że ceny miejsc, jak zwykle na takich wieczorkach, były bardzo niskie. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę, że wieczorek Mickiewiczowski *nietylko* dla członków „Kółka“ *winien był być* urządzony *ale i dla całej publiczności,* jak to na pierwszych afiszach miało miejsce, gdzie nie oznaczono osobnych cen dla członków, lecz w ogóle dla całej publiczności. Później dopiero poprzylepiano na afiszach karteczki z zupełnie innemi cenami, co właśnie spowodowało, że dochód nie był dość wysoki, chociaż mógł być o wiele większy. — Wreszcie co do udziału młodzieży oświadczyć muszę p. sekretarzowi „Kółka“, że nie zrozumiał moich słów, gdyż pod wyrazem „udział“ sądziłem wystąpienie młodzieży w chórach, jak to było wtedy, gdy p. R. kierował chórami. Jeżeli w Krakowie mogło gimnazyum św. Anny *samo* urządzić wieczorek, to sądzę, że i w Tarnowie mogłaby młodzież wziąć chociażby tylko mały udział w wieczorku. Tyle co do nadesłanego wam sprostowania.—Dzisiaj odbędzie się koncert wykonany przez muzykę wojskową 40 pułku piechoty pod artyst. kierownictwem kapelmistrza E. Patzkego. Dochód czysty przeznaczony jest dla bursy tarnowskiej. Zanotować muszę, że jak się z pewnego źródła dowiedziałem, muzyka wojskowa 40 pułku, pragnie przenieść się na stałe z Rzeszowa do Tarnowa, coby wtedy tylko mogło nastąpić, gdyby w Tarnowie był odpowiedni lokal na jej pomieszczenie. Jutro odbędzie się poświęcenie gmachu Kasy Oszczędności poprzedzone nabożeństwem odprawionem w katedrze przez J. E. ks. biskupa, przy odgłosie muzyki wojskowej, która w tym celu z Rzeszowa do nas przybyła. Po skończeniu aktu poświęcenia, odbędzie się wspaniała uczta w sali towarzystwa kasynowego w tymże gmachu Kasy Oszczędności, dana przez Towarzystwo kasynowe, na którą zaproszeni są wszyscy dostojnicy naszego miasta. Jak się dowiadujemy, zamierza do nas zjechać krakowski „Klub cytrzystów“ i dać koncert z współudziałem amatorów. Bardzo się z tego cieszymy i już naprzód rokujemy powodzenie. Sądziliśmy, że w tym miesiącu będzie w Tarnowie głucho, a tymczasem dzieje się zupełnie odwrotnie. Słuchamy koncertu po koncercie. Bawimy się bardzo dobrze i gdyby tylko słota i odwilż nie psuły nam humoru, tobyśmy może nie myśleli o naszych troskach domowych.

P. Julian Kiaczko został wybrany członkiem Rady zawiadowczej Banku dla krajów koronnych.

„Fremdenblatt“ donosi, że: *„znakomity polski podróżnik profesor Żaba* mieć będzie w Wiedniu w piątek odczyt w sali stowarzyszenia architektów. Dochód z odczytu przeznaczony jest na trzy polskie stowarzyszenia w Wiedniu: „Przytulisko“, „Ognisko“ i „Zgodę“. „Cała arystokratyczna kolonia polska w Wiedniu na odczyt ten się wybiera“.

Młodzi nasi malarze goszczący obecnie w Monachium pracują pilnie z korzyścią dla naszej sztuki. Dzienniki miejscowe wyrażają się nader pochlebnie o ich działalności. Aleksander Mroczkowski, Wacław Koniuszko, Ejsmont, Grocholski, Kausik, malują pod kierunkiem profesora Wagnera;—Stachiewicz Piotr, Herncisz Emanuel, Wodzyński i Tondos pod kierunkiem prof. Seitza. Ogólna liczba malarzy polskich w Monachium dochodzi trzydziestu. Koniuszko, kończy bardzo szczęśliwie pomyślany obraz, przedstawiający „Dziewczynę zadumaną“ oblaną ostatniemi promieniami zachodzącego słońca, — który wkrótce nadeszle na Wystawę Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Teatr Polski w Poznaniu. Na zapewnienie bytu teatru polskiego w Poznaniu, jako jednej z niewielu tamecznych instytucyj krajowych, płyną choć powoli, ale ciągle składki. Z nich utworzy się fundusz żelazny teatru. W jednem z pism poznańskich znajdujemy np. ofiarę z 3 marek zaoszczędzonych na portoryum biletów z powinszowaniem, i projekt, aby każdy posyłał je w otwartych kopertach za tańszą opłatą, a resztę na teatr składał. Studenci polacy z Lipska przysłali 38 marek i t. d. Wyróżnia się w tym szeregu ofiara i projekt obywatela powiatu Wągrowieckiego p. Konstantego Dziembowskiego z Roszkowa, który zaproponował składkę fenigową od każdego morga. W tym celu będą utworzone komitety powiatowe. Dotychczas złożono w ten sposób 423 marki, czyli przeszło od 42,000 morgów.

Znowu majątek polski w W. ks. Poznańskiem przeszedł w ręce niemieckie. Wieś Kuczków, w powiecie pleszewskim położoną, sprzedał p. Józef Chłapowski niemcowi Mathesowi.

Pociejów, dzielnica Warszawy poświęcona handlowi tandetą, ma być na wiosnę przebudowaną. Na miejscu starych i brudnych bud staną wytworne kilkopiętrowe domy. Targ pociejowski, już przed kilkunastu laty zmniejszony, będzie się musiał teraz przenieść dalej, ku okopom zapewne.

Królikowski, słynny artysta dramatyczny polski, w przyszłym roku kończy czterdziesty piąty rok swojej działalności scenicznej.

Szkoła dramatyczna, której brak odbija się niekorzystnie na scenach polskich, ma być na nowo założoną w Warszawie przez dyrekcyę teatrów rządowych.

W Smoleńsku znajduje się 1,400 polaków, a między nimi kilkudziesięciu właścicieli domów i sklepów, i przeszło 100 osób uczącej się młodzieży. W gubernii Smoleńskiej, gdzie ziemia i robotnik bez porównania są tańsze niż na Litwie, a urodzaje nie gorsze, łatwiej daleko nabywać majątki. Dziś znajduje się tam około 400 obywateli ziemskich polaków, ze 100 dzierżawców i z 50 rządców majątków. Pomimo to w Smoleńsku każdy żyje dla siebie, w ciasnym obrębie własnych interesów, a jeżeli się znajdują jednostki ożywione chęcią rozbudzenia życia umysłowego wśród uśpionej kolonii, to dobre chęci ich rozbijają się o apatyę.

Sąd wojenny w Twerze, skazał na karę śmierci przez powieszenie aresztanta Nikołajewskiego, który usiłował zamordować naczelnika rot aresztanckich Masłowa.

Komisya, która miała sobie poruczone przeprowadzenie śledztwa w sprawie nieporządków w instytucie weterynaryjnym w Charkowie, postanowiła wygnać bezwarunkowo z instytutu 13 studentów, czterem zabronić chwilowo uczęszczać na wykłady a 65 odesłać do rodzin.

Małoruski język. Do „Ruskiego Kuryera“ piszą z Petersburga, że do ministerium spraw wewnętrznych, napływa wiele żądań prywatnych osób i ziemstw południowo-zachodniego kraju, o wprowadzenie *małoruskiego języka* do miejscowych szkół ludowych.

Wystawa projektów odrestaurowania i powiększenia Sorbony w Paryżu, otwartą została w tych dniach na polach elizejskich za gmachem Palais de l'Industrie.

Dyrektor teatru „Variétés“ w Paryżu, przedstawia obecnie utwór sceniczny noszący tytuł „Przegląd roku“, w którym w jednym obrazie nazwanym „Węgry“ przedstawiać się ma *niby* w własnej osobie, *Szekély Kornelia*, jedna z premiowanych na znanym konkursie węgierskich piękności. Otóż przeciw temu nadużyciu nazwiska uczciwej dziewczyny, która nie opuściła wcale ziemi rodzinnej, protestują dzienniki węgierskie, a ojciec — tak nieuczciwie przez spekulanta — skrzywdzonej osoby, wybiera się do Paryża, aby wytoczyć proces niegodziwemu dyrektorowi i zmusić do wykreślenia z afiszu nazwiska i imienia swojej córki. Wiadomo bowiem czem są w Paryżu podobne *noworoczne* dzieła dramatyczne i jaką treścią przyciągają łaknącą skandalu publiczność.

„Egyetértés“ donosi, że p. Lisiewicz, literat lwowski, ma zamiar przetłumaczyć kompletne dzieła Petöfiego i wydać je w Warszawie, jeśli cenzura na to pozwoli.

Achmet Vewfik b. prezydent sejmu otomańskiego za czasów wezyratu Midhata, dwudniowy minister na początku bieżącego miesiąca, przetłumaczył na język turecki prawie wszystkie komedye Molier'a.

Mała siedmioletnia córeczka pewnego pastora stoi przed znanym sztychem (obrazu) przedstawiającym Jakóba z Rachelą przy źródle.

— Widzisz tato — powiada zwracając się do ojca — zaraz znać, że Jakób kochał więcej Rachelę niż Lię, gdyż inaczej nie byłby się z nią razem fotografował.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 14 grudnia: „Wujaszek Alfonsa,“ St. Dobrzańskiego. „Hannibal ante portas,“ M. Gawalewicza. „Nieszczęśliwi,“ po raz trzeci.

Sobota 16 grudnia: „Bąk za bąkiem“ (Schwabenstreich), komedya w 4 aktach F. Schöntana, przekład J. K. Zajączkowskiego, po raz pierwszy.

Niedziela 17 grudnia: „Uriel Akosta,“ Gutzkowa.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Nikazego* i *św. Spiridiona, patrona Dalmacyi.* W Piątek: *św. Ireneusza m.* oraz *św. Euzebiusza.*

Sprawy miejskie.

Pod datą 3 grudn. wydał „Szerszy komitet wyborczy“ w Stanisławowie odezwę, która racyę swojego bytu uzasadnia w następującym ustępie:

„Powszechne i ustawiczne żale i skargi na złą gospodarkę miejską, trwającą od lat kilku, zmusiły mieszkańców Stanisławowa do żywszego zainteresowania się sprawami miasta. — W kółku mieszczańskiem zgromadziło się kilkudziesięciu obywateli, którzy wybranemu z grona swego podkomitetowi polecili, aby tenże zbadał, w czem właściwie ta gospodarka jest złą;—aby przy nadchodzących wyborach do Rady obmyślał środki mogące gospodarkę miejską skierować na lepsze tory;—aby nakoniec cały rezultat obrad swych przedstawił komitetowi szerszemu, a następnie Walnemu Zgromadzeniu Szan. Wyborców ku zatwierdzeniu i wykonaniu. Wywiązując się z poruczonego sobie polecenia, odbył komitet ściślejszy kilkanaście posiedzeń, omawiał wszechstronnie, a przytem przedmiotowo i spokojnie sprawy w zakres miasta wchodzące, a skończywszy obrady, podał rezultat tychże do wiadomości zwołanego komitetu szerszego ze stu kilkunastu obywateli złożonego, który je z dodatkiem uwag swych zatwierdził i obecnie do powszechnej wiadomości Szan. Wyborców podaje“.

Tutaj przedstawia komitet w 16 punktach przykładowo tylko ważniejsze rysy ujemne dzisiejszej gospodarki miejskiej w Stanisławowie, które pomijamy, gdyż znajdą one swój wyraz w rezolucyach, czyli opiniach, jakiemi komitet swoją odezwę zamyka. Przed wyliczeniem jednak tych rezolucyj, czyli środków zaradczych, motywuje takowe komitet obszernie, w konkluzyi zaś oświadcza co następuje: „Wyborcy życzą sobie:

I aby burmistrz miasta Stanisławowa odtąd nie piastował godności posła do Rady państwa, lecz zatrzymując co najwięcej mandat do Sejmu, oddał się wyłącznie zarządowi miasta;

II aby przyszły burmistrz miasta wraz z Radą reformy magistratu możliwie jak najspieszniej dokonali, mianowicie: żeby liczba urzędników do koniecznej potrzeby była zastosowana, a tem samem koszta administracyi były mniejsze;— aby urzędnicy magistratu dla wygody mieszkańców, którzy ich opłacają, rano i popołudniu w biurach pracowali, godzin urzędowych ściśle przestrzegali; — żeby praca ich była pilniejsza i pożyteczniejsza, należycie dozorowana, a wszelkie zaniedbania lub nadużycia nie jak nieraz dotąd cierpiane, lecz bez pobłażliwości były karcone;

III aby co roku po odbytem szkontrze liczbowem przeprowadzone zostało regularnie przez rzeczoznawców nieinteresowanych t. j. wybranych z poza Rady szkontro rzeczowe; aby się Rada i publiczność przekonać mogła nietylko o zgodności liczb w książkach położonych, ale też, czy uchwalone kwoty na przeznaczony cel rzeczywiście zostały spotrzebowane, lub czy jaka kwota nieuchwalona przez Radę wypłacona nie została,—a wynik by do publicznej wiadomości był podany;

IV aby odtąd dzień i godzina posiedzeń wraz z jasno określonym porządkiem dziennym dla radnych co najmniej trzy dni naprzód był oznaczony; — dla publiczności zaś również trzy dni naprzód dzień i godzina posiedzenia, a przytem szczegółowo określony przedmiot obrad na czarnej tablicy w ratuszu był ogłoszony, a tym sposobem podana możność kontrolowania obrad.

Sprawozdanie niniejsze jest wprawdzie tylko krótkim zarysem i gruntownej jeszcze informacyi o gospodarce miasta nie daje, lecz ze zwięzłej treści jego każdy już dostatecznie przekonać się może, że jest słuszne i na prawdzie oparte, a jedynie i wyłącznie ku dobru miasta zmierza.

Komitet spodziewa się przeto, że propozycye jego przy Walnem zebraniu, które niebawem plakatami publicznymi zwołane będzie, ogólnego i usilnego doznają poparcia i że przy przyszłych wyborach do Rady gminnej panowie Wyborcy, uznając konieczną potrzebę zmiany stanu dotychczasowego, dawać będą swe głosy na takich radnych, o których spodziewać się można, że gorliwie zajmować się będą sprawami miasta, na posiedzenia regularnie uczęszczać, dobra nie swego, ale ogólnego przestrzegać; którzy ze zdaniem własnem otwarcie wystąpią i tegoż śmiało bronić będą, nie oglądając się, czy ich zdanie jest komu miłe lub niemiłe, — bez czego wszelka naprawa stosunków miejskich stałaby się niemożliwą.

Oto jest program przyszłego Walnego zebrania, a do Was Szanowni Wyborcy należeć będzie obmyśleć środki i działać, ażeby po tej myśli przyszłe wybory wypadły“.

Pozostawiając obywatelstwu miejskiemu w Stanisławowie ocenienie słuszności powyższych zapatrywań i rezolucyj „Szerszego komitetu wyborczego“ podajemy je dla obznajmienia czytelników z gotującą się w Stanisławowie akcyą wyborczą.

Rada państwa.

Wiedeń 11 grudnia.

(CCXLVII posiedzenie).

Ponieważ na ostatniem posiedzeniu generalną dyskusyę ukończono, przeto zabiera głos referent hr. Belcredi, witając z radością pewne objawy zgody obu stronnictw w sprawie tak ważnej jak nowa ustawa przemysłowa. Następnie polemizuje mowca z niektóremi oponentami, zwłaszcza z posłem Matscheko; nareszcie omawia samą nowelę. Zdaniem jego, wszystkie stany jęczą pod przewagą kapitału, a powszechny dobrobyt upada. Do państwa więc należy, przedsięwziąć pewne środki dla usunięcia tak groźnego położenia. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest reorganizacya drobnego przemysłu, który wspólną pracą z posiadłością ziemską i kapitałem, może przywrócić normalne stosunki i taka organizaaya pracy położy koniec przewadze kapitału i nadużyciom ztąd pochodzącym.

Następnie mowca przechodzi kolejno pojedyncze postanowienia nowej ustawy. Co do dowodu uzdolnienia, uważa go za tem bardziej usprawiedliwione, że państwo i kościół wymagają takowego od swych funkcyonaryuszów i kończy prosząc izbę, aby przeszła do rozprawy szczegółowej.

P. Schönerer prosi prezydenta o skonstatowanie, wielu deputowanych było obecnych przy głosowaniu, gdyż wie dobrze, że wielu członków lewicy wydaliło się przedtem.

Prezydent odpowiada, iż nie może tego uczynić, gdyż wielu deputowanych odeszło już po głosowaniu.

Do paragrafu 1 nowelli zapisani do głosu przeciw: pp. Reschauer, Matscheko, Eksner, Sprungh, Rus; za: hr. *Mieroszowski,* Adamek, Löblich, hr. Wurmbrand, dr. Stourzh, Jahn, dr. Jaques.

Deputowany Reschauer napada na rząd, na większość Izby, na księcia Lichtensteina i innych zwolenników nowelli i wnosi poprawkę, której celem jest wyłączyć t. zw. domowy przemysł z rzędu rękodzielniczych przedsiębiorstw.

Hr. *Mieroszowski* wnosi do §. 1 poprawkę, aby w wątpliwości, czy przedsiębiorstwo przemysłowe ma być uważane jako fabryczne, czy też nie, rozstrzygały władze krajowe przemysłowe, a dopiero w drodze rekursu minister handlu.

Po przemówieniu posła Matscheko, odczytano wniosek posła Mattusa i 72 towarzyszy, wzywający rząd do zaprowadzenia osobnych Izb przemysłowych. Wniosek ten ma być przekazany wydziałowi przemysłowemu Izby.

Koniec posiedzenia o godzinie 4.

Wiedeń, 12 grudnia.

(CCXLVIII posiedzenie).

W dalszym ciągu rozpraw nad §. 1 nowelli przemysłowej p. Adamek wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do przedstawienia Izbie w porozumieniu z kołami przemysłowemi listy tych rodzajów przemysłu, które mają być w drodze prawodawczej uznane za rękodzielnicze. Zastępca rządu, radca sekcyjny baron Weigelsperg, popiera tę rezolucyę, a radca sekcyjny baron Plappart zgadza się na wniosek hr. *Mieroszowskiego*, z warunkiem, aby w wątpliwych warunkach rozstrzygała nie przemysłowa władza krajowa, ale polityczna.

Deputowany Eksner zwraca się, po kilku polemicznych uwagach, przeciw podziałowi przemysłu, przyjętemu w §. 1, utrzymuje, że projekt chce pociągnąć sztuczną granicę między handlem i przemysłem, i będzie głosował przeciw niemu, choćby miał stracić swój mandat, w tej nadziei, że za lat kilka pokażą się owoce tego prawa w prawdziwem świetle. Zwracając się do posłów galicyjskich, wzywa ich, aby razem z nim ratowali przemysł domowy, który głównie w Galicyi żyje i popierali wniosek Reschauera.

Następnie na wniosek Fischera zamknięto dyskusyę. Mówcami generalnymi zostali wybrani „za“ hr. Wurmbrandt, „przeciw“ dr. Rus. — Hr. Wurmbrandt uważa dyskutowane prawo za próbę, którą zrobić koniecznie potrzeba. Cieszy się, że przynajmniej w sprawach ekonomicznych, może głosować z prawicą, ale żąda zarazem od niej przyjęcia niektórych poprawek, stawianych przez lewicę, i sam stawia natychmiast trzy wnioski.

Zdaniem mówcy, należy ominąć stronę polityczną kwestyi, która może być rozwiązana tylko w duchu liberalnym, a nie należy jej łączyć ze sprawą narodowościową, która wszelką organizacyę rozerwać tylko może.

Dr. Rus jest zdania, że system protekcyjny w handlu musiał doprowadzić do dowodu uzdolnienia w przemyśle. Mówi potem o socyalnych katolikach i różnicach, jakie między nimi zachodzą. Polemizuje z księciem Liechtensteinem. Twierdzi, że przedłożone prawo nie doprowadzi do organizacyi pracy, a zasady, które są w niem rozwinięte, nie uszczęśliwią nikogo w świecie.

Poseł Fürnkranz i towarzysze interpelują całe ministeryum o użycie środków zaradczych przeciw Phyloxerze.

Koniec posiedzenia o godz. 3½.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia, obok dalszej dyskusyi nad nowellą przemysłową, znajduje się jeszcze:

1) drugie czytanie prawa o zawieszeniu sądów przysięgłych w obwodzie kotarskim; 2) drugie czytanie prawa o przedłużeniu sądów wyjątkowych w Dalmacyi; 3) drugie czytanie prawa o przedłużeniu ulg dla lokalnych kolei.

Stronnictwa angielskie.

Odwieczny stosunek stronnictw w parlamencie angielskim, znajdujący zawsze swój wyraz w dwóch wielkich kierunkach i grupach: torysów i whigów, chwieje się dziś znowu i ulegnie niezadługo radykalnemu przeobrażeniu. Nigdy jeszcze może znaczenie potężnych indywidualności nie dało się tak uczuć, jak właśnie w wielkiem przeobrażeniu, na jakie się zanosi w wolnomyślnej konstytucyjnej Anglii. Zmiana na jaką się zanosi, jest wywołana ostatecznie brakiem przewodnich mężów, przewodnich w całem znaczeniu wyrazu. Smierć Beaconsfielda pozbawiła obóz torysów przewódzcy, który potężną myślą stanu prowadziłby dalej cały zastęp do zwycięztwa w współubieganiu się obywatelskiem. Extrawagancye polityczne znakomitego ze wszechmiar męża przeciwnego obozu sir Gladstone'a pozbawiły go możności przewodniczenia z powodzeniem drugiemu zastępowi, — a wystąpiło to na jaw w tej właśnie chwili, gdy zbierał same tryumfy, wbrew własnej woli nawet — zjawisko nader godne zastanowienia statystów.

O gotujących się zmianach donosi jeden z londyńskich korespondentów:

Wielokrotnie powracająca wieść o chęci cofnięcia się Gladstone'a z gabinetu, występuje znowu z większą jeszcze pewnością. Pierwszy minister angielski przed niedawnym czasem objawił ten zamiar, i jedynie wzgląd na ogólne zamięszanie, jakieby jego rezygnacya uczyniła w całem stronnictwie, wstrzymał go od wykonania postanowienia. W ostatnim czasie jednak spostrzegł p. Gladstone, że jego osobisty wpływ nie posiada już tej co dawniej mocy, i że zapatrywania radykalistów za wiele odstępują od opinii liberalistów starej szkoły, aby nie miało grozić bliskie rozdwojenie między nimi. Stało się więc znowu prawdopodobnem, że on złoży wkrótce swoją tekę ministeryalną i wycofa się zupełnie z życia politycznego, albo też przyjmie parostwo, by od czasu do czasu mógł w Izbie lordów swoje opinie wyrazić.

W razie usunięcia się p. Gladstone'a otrzymałby lord Hartington prezydenturę w gabinecie. Nie mógłby się jednakże nowy pierwszy minister na swem stanowisku inaczej utrzymać, jak jedynie przez poparcie umiarkowanych konserwatystów, ponieważ radykalni za nim by nie poszli z pewnością. Na takie poparcie rachować może, gdyż i w stronnictwie torysów istnieje odłam skrajny, a cała partya zagrożona jest rozbiciem. Sir Stafford Northcote cierpi na serce, co go prawdopodobnie zmusi do zupełnego cofnięcia się od spraw publicznych. Lord Salisbury zaś zbyt jest nieprzejednanym i wstecznym reakcyonistą, aby mógł utrzymać ster stronnictwa. Większość Izby niższej składa się z ludzi umiarkowanych, mniej lub więcej skłaniających się na stronę lorda Hartingtona, i tak z p. Gladstonem, jak i lordem Salisburym, za którymi szli dotąd tylko przez karność i ducha korporacyi, w zbyt wielkim stoją jednakowoż przeciwieństwie. Treść dotkniętych kombinacyj wydałaby ten rezultat, że do pomocy lordowi Derby i p. Goeschen'owi powołanoby mężów jak Ryszard Cross i pułkownik Stanley w skład nowego gabinetu. W chwili obecnej są to jeszcze zasadnicze tylko roztrząsania, gdyż w sprawie tej nic dotąd nie jest zadecydowanem, a pan Gladstone czas jakiś u steru pozostanie.

Przegląd polityczny.

Z Londynu donoszą pod d. 8 b. m. do „Polit. Corresp.", że kilkakrotnie sygnalizowane i nigdy zupełnie nie wygasłe wieści o nastąpić mającej rekonstrukcyi angielskiego gabinetu w ostatnich czasach znowu nabierają pewniejszego znaczenia. Zastanawiają się również w politycznych kołach londyńskich nad ewentualnością ustąpienia p. Gladstone'a i utworzenia ministeryum koalicyjnego.

Między innymi ma także lord Derby wejść do gabinetu Gladstone'a, co przywodzi na myśl niejedno, o czem w Austro-Węgrzech tylko z niechęcią sobie można przzypomnieć. Lord Derby nie zawsze należał do stronnictwa liberalnego; był on czas jakiś ministrem spraw zagranicznych w gabinecie torysowskim Beaconsfielda. Wtedy, a było to podczas wojny rosyjsko-tureckiej, skrzyżował on szczególnemi skokami politykę Beaconsfielda skierowaną do wspólnego działania z Niemcami i Austro-Węgrami tak, że jego dalsze utrzymanie się w gabinecie stało się niemożliwem. Mianowicie zaś mowa jego napełniona niepojętemi insultami przeciw armii austryackiej i zmusiła go do wystąpienia z gabinetu. Z końcem marca 1878 r. usunął się też lord Derby ze swego stanowiska. W zasłużonem zapomnieniu przygotowywał następnie Derby swoje przejście do liberalnych szeregów, teraz zaś jednak już nie jako minister spraw zagranicznych, wstępuje do gabinetu Gladstone'a. Moc i stanowczość nie należały do jego przymiotów a wątpliwem jest, czy jego wstąpienie do gabinetu Gladstone'a jest dla tego ostatniego korzystnym nabytkiem.

Jak donoszą pod d. 8 b. m. z Konstantynopola przez Warnę do „Polit. Corresp.", krąży tamże w kołach dyplomatycznych i dworskich uzasadniona pogłoska o nastąpić mającem przywróceniu Saïda-paszy na ministra spraw zewnętrznych; w takim razie wysłanymby został dotychczasowy minister Aarifi-pasza, jak głoszą, jako poseł do Wiednia.

Do zawiłości i trudności załatwienia sprawy egipskiej dołączyła się teraz nowa. Francya bowiem stanowczo się wzbrania przyjąć miejsce prezydyalne w komisyi egipskiego długu państwowego, ofiarowane jej od Anglii w zamian za usunięcie jej z kontroli finansowej. Jest to zupełnie słuszne odrzucenie i oburzenie, gdyż zamiana ta nie wychodzi wcale na korzyść Francyi i nie odpowiada jej politycznemu znaczeniu.

Tymczasem nastąpiła także dymisya szefa gabinetu Riaza-paszy, oczekiwana natychmiast po ułaskawieniu Arabiego paszy. Jak twierdzi korespondent do „Standarda," — miał Riaz-pasza położyć się do łóżka z choroby i żalu, że znienawidzony przezeń tak bardzo szef partyi narodowej ocalony został od śmierci z ręki kata. By dopełnić czary żółci, Anglia sprawiła, że żaden ze sprawców zawichrzeń w Egypcie, ani Ali-Tehmi, ani Sami, lub Tulba były gubernator Aleksandryi, a nawet Abdelal b. komendant Damiety i czarnych szwadronów, nie został wydany Khedywowi i jego zażyłym i zaufanym przyjaciołom, by w krwi znienawidzonych wrogów mogli ugasić swe pragnienie — „choć prawdę powiedziawszy, sznurek konopny czekał ich zupełnie zasłużenie" wedle twierdzenia agen. Havasa.—„Times" przeciwnie wzruszonym czuje się ogromnie listem dziękującym Arabiego, i z całą łaskawością i dobrocią przyjmuje na swe łono żałującego grześnika, upatrując w tem ostatniem wyznaniu wiary Arabiego, „Egypcyanina", wiele wzniosłości i poruszającej godności.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy."

Jasło 13 grudnia (telegr. własny). Przy rozdawaniu robót kolejowych było kilkanaście ofert przeważnie polskich przedsiębiorców. Dotąd zawarli umowę tylko p. p. Ibjański, Skotnicki, Wiśniewski o budowę 20 kilometrów, a oferowali na 60 kilometrów t. j. na połowę linii z Grybowa do Sanoka — co do innych ofert przedsiębiorców krajowych, dotąd zdaje się nie powzięto żadnej decyzyi.

Wiedeń 13 grudnia. W domu przytułku dla biedaków wybuchły zaburzenia z całkiem drobnych przyczyn. Dozorca cywilny nożem zraniony, woźny municypalny ze schodów zrzucony. Excedenci zgasili lampy, zapalili sienniki, porozbijali meble. Zarekwirowana siła zbrojna i straż ogniowa zagasili płomienie, aresztowali 34 excedentów. Burmistrz Wiednia i prezes policyi pojawili się osobiście na miejscu zaburzenia.

Wiedeń 13 grudnia (tel. własny). W schronieniu policyjnem, dla niemających przytułku, wybuchły zamieszki. Sienniki podpalono. Dwóch policyantów odniosło rany. Wojsko interweniowało. 40 winnych aresztowano.

Wiedeń 13 grudnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych doniósł minister handlu, że w roku 1883 odbędzie się w Wiedniu wystawa elektryczna; p. minister prosi, ażeby w krótkim czasie wzięto pod obrady projekt ustawy o czasowym przywileju ochronnym, a to w tym celu, aby zagranicznych wystawców zawiadomić można o dozwolonych korzyściach.

Poczem przyjęto bez dyskusyi projekty ustaw co do sądów wyjątkowych w Dalmacyi, i co do przywilejów żelaznych kolei lokalnych.

W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą przemysłową oświadczył zastępca rządowy, radca sekcyjny Weigelsperg, że rząd poświęcał zawsze największą uwagę przemysłowi domowemu, czego dowodzą liczne utworzone szkoły fachowe; przemysł domowy wyjętym został z pod przepisów ustawy przemysłowej; z tego powodu wystąpił rząd przeciw rezolucyi Reschauera, zresztą Izbie służy prawo dać temu wnioskowi może inny wyraz.

Wiedeń 13 grudnia. Dalszy ciąg posiedzenia izby deputowanych. Zatorski stawia wniosek do ustępu trzeciego, aby domowy przemysł wcale nie wliczać do przemysłów (o których nowella mówi). Loeblich polemizuje z mową p. Matscheko i dowodzi, że za czasów wolności przemysłowej stan przemysłowy zubożał, zwrot więc jest konieczny. Reschauer cofa swój wniosek na korzyść poprawki Zatorskiego.

Herbst podnosi zasługę Reschauera i Eksnera, którzy zwrócili uwagę na zupełne wyłączenie domowego przemysłu i cieszy się, że prawica tym razem uprzedziła życzenia lewicy *(oklaski)*. *W głosowaniu* paragraf 1 przyjęto z poprawkami Zatorskiego i Mieroszowskiego (rozstrzygnięcie czy przemysł jest fabrycznym, czy handlowym, należy do krajowej władzy przemysłowej) i Adamka (ustanowienie prawodawcze listy rękodzieł).

Paragraf 2 (uprawnienie osobne) po przemówieniu Süessa przeciw niemu został przyjęty.

Paragrafy 3—13 przyjęte bez rozprawy.— Przy czytaniu paragrafu 14 (wyliczenie rzemiosł koncessyonowanych) zażądał poseł Mieroszowski wyłączenia kowalstwa, (t. j. kucia koni), cofnął jednak wniosek, gdy minister handlu oświadczył, że brakowi kowali zaradzi się w ten sposób, że ułatwione zostaną egzamina. — Paragraf 14ty przyjęto z poprawką Hewery, na którą się rząd zgodził, mianowicie, aby kotlarzy wliczono do koncesyonowanych rzemiosł. — Paragraf 15 przyjęto po odrzuceniu poprawki wniesionej przez komisyę odnośnie do wyszynku spirytualiów wyrabianych na zimno. — Przyjęto również paragrafy 16—19 włącznie. — Jutro odbędzie się dalsze posiedzenie.

Wiedeń 13 grudnia (telegr. własny). Rząd nalega na załatwienie nowelli przemysłowej przed odroczeniem.

Paryż 13 grudnia. Pogrzeb Lonis Blanc'a odbył się przy ogromnie wielkim udziale publiczności. Karawan cały był pokryty wieńcami. Oprócz osobistości urzędowych w orszaku pogrzebowym wzięli udział liczni senatorowie i deputowani, przeszło sto stowarzyszeń i reprezentantów korporacyi. Charles Edmond (Chojecki) odczytał u otwartego grobu mowę napisaną przez Wiktora Hugo, wyrażając wiarę w Boga, nieśmiertelność duszy. Następnie przemawiali: Henri Martin, Barodet, Madier Monjean, Lockroy. Inne, mało znane osoby przemawiały także wśród okrzyków na cześć Rzeczypospolitej. Nie zaszło żadne zamięszanie porządku publicznego.

Rzym 13 grudnia (telegr. własny). Mancini ma wkrótce ustąpić ze względu na stan swego zdrowia.

Madryt, 13 grudnia. Pożar zniszczył część zabudowań ministeryum wojny, pomimo usiłowań króla i wszystkich władz, biblioteka i część archiwum zniszczone, dwudziestu ludzi ranionych.

Windsor, 13 grudnia. Królowa przyjęła poselstwo z Madagaskaru.

Petersburg 13 grudnia (telegram własny). Car zażądał uregulowania waluty, ponieważ budżet wykazuje 100 milionów nadwyżki. Bungego ustąpienie prawdopodobne, zastąpi go Solski. Kontrolerem państwowym ma zostać Ostrowski. Ihnatiew obejmie tekę dóbr państwa. Przepisy przeciwko żydom petersburgskim zastosowują się najściślej. Dyrektor pewnego międzynarodowego banku handlowego, który jest zagranicznym żydem, został wydalony.

Nowy York, 13 grudnia. W Kingston (Jamaica) spaliła się dzielnica kupiecka; szkoda wynosi sześć milionów funtów; setki ludzi jest bez dachu; wiele banków i magazynów zburzonych; brak żywności wielki.

Kair, 13 grudnia. Wszyscy skazani zostaną zdegradowani, ich majątek będzie skonfiskowany i użyty dla wynagrodzenia szkód. Arabi i jego wspólnicy otrzymają pensye dla opędzenia najkonieczniejszych potrzeb życia.

Kair 13 grudnia (telegr. własny). Majątek skazanych ma być użyty na wynagrodzenie szkód. Khedyw ma abdykować na rzecz następcy tronu.

Kursa telegraficzne z d. 13 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·40. Renta 77·05. srebrna. Renta złota 94·60. Renta złota węgierska 118·75. Losy z r. 1860 139·75. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 285·25. Londyn 119·- . Napoleony 9·46½. Lombardy 136·—. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 295·75. Akcye Lwow. Czerniow. 166·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku 117·—. Oblig. indem. galicyjsk. 97·80. Losy prem. węgierskie 116·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 142·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 197·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. Marki 58·40. Ruble 116·37. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 91·25.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 12 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·85. Krótki Wiedeń 171·—. Krótka Warszawa 198·30. Banknoty ross. 198·80. 5% Listy Zast. Pol. 60·85. 4% Listy Likwid. 54·10. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·50. Akcye kredyt. 488·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny:*
Kraków odjazd:	10·34 rano	9·13 wiecz.	10·42 wiec.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	6·20 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6·17 rano.
Tarnów przyjazd: 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·14 po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych „Prospekt" wydawnictwa Michała Glücksberga, księgarza w Warszawie.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 14 Grndnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 50	117 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	304 —	307 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 12 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 60	76 75
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 30	77 45
4% „ złota 100 złr.	94 90	95 10
5% „ pap. 100 złr.	91 45	91 55
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 60	85 75
5% „ papierowa 100 złr.	84 65	84 80
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 75	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	118 70	119 —
Boden-Credit 200 „	220 —	222 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	288 60	238 90
Kredyt. węg. 200 „	280 25	280 50
Niższo-Austr. 500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	826 —	827 —
Unionbank 100 „	113 —	113 25
Verkehrsbank 140 „	142 50	143 —
Bankverein 100 „	107 20	107 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 50	167 50
Elżbiety 210 „	209 —	209 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2680	2685
Franc. Józefa 200 „	194 50	195 —
Morawsko-Szląska 200 „	21 50	22 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	166 75	167 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	198 75	199 25
Południowa 200 „	137 50	138 —
Tramwaj 200 „	218 75	219 —
Węg.-gali 200 „	158 25	158 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 50	159 —
Węg. zachod. 200 „	161 —	162 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 80	94 —
Alföldzkie 200 „ „	94 75	95 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 30	98 50
„ 1870 200 „ „	98 -	98 25
„ 1872 200 „ „	101 —	101 75
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. „	104 75	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	102 —	102 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 30	99 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	92 80
„ 1867 300 „ „	99 75	100 —
„ 1868 300 „ „	95 20	95 50
„ 1872 300 „ „	93 —	93 50
Rudolfa 300 „ „	99 —	99 40
„ 1869 300 „ „	99 --	99 30
„ 1872 300 „ „	99 —	99 30
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 90	91 20

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 70	109 —
3% Serbskie 100 fr.	33 —	33 50
3% Tureckie 400 „	26 30	26 60
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	114 75	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 - .	65 —
4% 1854 Losy 250 „	118 —	118 50
4% 1860 Losy 500 „	129 75	130 25
„ „ „ 100 „	135 75	136 —
Losy 1864 100 „	168 50	169 —
Węgierskie 100 „	116 25	116 75
M. Wiednia 100 „	124 25	124 75
Kredytowe 100 „	174 75	175 25
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 —	22 30
Keglewicz 10 „	19 —	— —.
M. Krakowa 20 „	19 70	20 10
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 75	24 25
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 --	27 50
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Służba telefoniczna
w KRAKOWIE.

Podpisane przedsiębiorstwo uzyskało od Wys. c. k. ministerstwa handlu koncesyę, na urządzenie i eksploatacyę linij telefonicznych **w Krakowie z Podgórzem i okolicą** aż do odległości 10-ciu kilometrów.

Zawiadamiając o tem Szanowną P. T. Publiczność, dołączamy uniżoną prośbę o ile możności jak najspieszniejsze zgłaszanie abonamentu do reprezentanta naszego, inżyniera p. *Władysława Dunina*, w tymczasowym lokalu (*Hotel Saski*), gdzie także będą udzielane wszelkie żądane objaśnienia.

Nadmieniamy tu jeszcze, że kierunek linij telefonicznych w mieście, jako też wybór lokalu na biuro centralne, zależy od pierwszych abonamentowych zamówień.

Ze względu na tę okoliczność, ponawiamy prośbę o wczesne zgłaszanie tychże zamówień.

Wysokie c. k. ministerstwo handlu ustanowiło w udzielonej koncesyi z dnia 27 czerwca 1882 roku, następujące ceny abonamentu:

I. Roczny abonament na stacyę w połączeniu z biurem centralnem i za tegoż pośrednictwem zł. a. w. 80

II. Bezpośrednie połączenie dwóch lokalności jednego i tego samego właściciela, n. p. fabryki ze składem i t. p. rocznie zł. a. w. 120

Powyższe ceny odnoszą się do odległości dwóch kilometrów pomiędzy dwiema stacyami, za każdy dalszy kilometr lub ułamek tegoż, podnoszą się ceny abonamentu:

I. dla pośrednich połączeń z biurem centralnem o zł. a. w. 20

II. dla bezpośrednich połączeń dwóch stacyj o zł. a. w. 30

Zamierzając rozpocząć z nadejściem przyjaznej pory budowę linij i urządzanie stacyj telefonicznych, mamy zaszczyt polecić przedsiębiorstwo nasze ku wprowadzeniu tego nowego a w praktycznem zastósowaniu wielce cennego środka komunikacyjnego, łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Przedsiębiorstwo urządzeń telefonów w Krakowie. 1006 1-3

L. 6057.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo, wykonywania w realnościach miejskich drobnych robót, reparacyj i potrzebnych dostaw po koniec roku 1883, odbędzie się dnia 20 Grudnia b. r. w Magistracie w Wydziale ekonomicznym o godzinie 11ej przedpołudniem publiczna licytacya zapomocą ostęplowanych i opieczętowanych ofert. 977 3-3

Wadyum wynosi:

Dla robót murarskich . .	zł.	100
„ „ ciesielskich . .	„	100
„ „ stolarskich . .	„	50
„ „ ślusarskich . .	„	50
„ „ blacharskich . .	„	50
„ „ malarskich . .	„	30
„ „ szklarskich . .	„	30
„ „ zduńskich . .	„	30
„ „ kamieniarskich .	„	20
„ „ ziemnych . .	„	20
„ „ asfaltowych . .	„	20
„ „ pomocniczych .	„	20

Na dostawę materyałów a mianowicie:

Dostawę kamienia wapiennego	zł.	20
„ „ porfirowego	„	20
„ „ piaskowego	„	20
„ „ marmuru .	„	—
„ „ granitu .	„	—
„ „ obce . .	„	—
„ cegły	„	20
„ piasku, żwirku, gliny	„	20
„ wapna zwykłego .	„	20
„ wapna sztucznego .	„	20
„ gipsu	„	20
„ trzciny, chrustu .	„	5
„ drzewa dębowego .	„	20
„ „ sosnowego .	„	20
„ „ jodłowego .	„	20
„ dębowych kloców .	„	20
„ sosnowych „ . .	„	20
„ drobnego materyału	„	20
„ węgli drewnianych	„	—
„ łupku	„	—
„ papy z smołowcem	„	5
„ koksu	„	5
„ sznurów	„	5
„ farby, oleju, pokostu	„	5
„ pendzli, szczotek .	„	5
„ płótna	„	5
„ kafli	„	20
„ przyrządów do lamp naftowych . .	„	20
„ żelaza kutego i lanego	„	20
„ wyrobów z żelaza i metali . . .	„	20

Ostatnim terminem do złożenia ofert jest dzień licytacyi; przedsiębiorcy mogą jednakże wcześniej je złożyć w godzinach pomiędzy 11tą a 1szą każdego dnia przed południem w Wydziale ekonomicznym, gdzie też warunki licytacyi przejrzane być mogą.

Blankiety na cenniki i oferty wydaje Wydział ekonomiczny.

Z Magistratu stoł. król. miasta.
Kraków dnia 27 listopada 1882 r.

Z powodu zwinięcia fabryki!

Tylko za złr. 8·50

58 sztuk

Nakryć stołowych z Brytan. Srebra

ECHT VERBESSERTES BRITTANIA

opatrzonych fabryczną patent. marką

Słuchajcie, Patrzcie i Podziwiajcie!

Prawdziwy angielski, niepodlegający zniszczeniu, patentowany **obiadowy i wetowy serwis** ze szczerego, ciężkiego i masywnego **Brittania srebra**, które prawie równa się **szczeremu srebru**, a za którego **"trwałą białość"** nawet **po 25 letniem użyciu**, na żądanie **daję pisemną gwarancyę**. Garnitur ten kosztował dawniej **przeszło 30 złr.** a teraz nabyć go można **za czwartą część rzeczywistej wartości.**

Cały garnitur stanowią:

6 sztuk	z litego Britania-srebra	noży	złr. 2·25.
6 „	ciężkich „ „	widelców	„ 1·20.
6 „	masywnych „ „	łyżek	„ 1·20.
12 „	„ „ „	łyżeczek do kawy . . .	„ 1·40.
1 „	„ „ „	chochla	„ 1·60.
1 „	„ „ „	chochelka	„ —·60.
6 „	najprzedn. „ „	filiżanek szklannych . . .	„ 1·—.
6 „	z litego „ „	wetowych i dziecinnych noży .	„ 2·—.
6 „	ciężkich „ „	wetowych widelców . . .	„ 1·—.
6 „	najprzedn. „ „	podstawek pod sztućce . .	„ 1·—.
2 „	wybornych „ „	nóż i widelec do tranżerowania .	„ 1·—.
58 sztuk			złr. 14·30.

Wszystkie 58 sztuk, na których powyższy fabryczny stempel jest wyciśnięty, kosztuje:

tylko złr. 8·50

Przedmioty te można także nabyć częściowo po wyżej oznaczonych cenach, jednakże każdy, kto wszystkie 58 sztuk od razu nabywa, otrzyma zamiast za złr. 14·35, 986 2-12

Wszystko razem tylko za złr. 8·50.

Pudełko proszku do czyszczenia mego Brittania-srebra . . cent. 15.

Ostrzeżenie. Wszystkie garnitury z Brittania srebra ogłaszane przez inne firmy **nie są z prawdziwego** Brittania srebra i w bardzo krótkim czasie czernieją lub żółknieją. — Takie garnitury dostarczyć mogę P. T. Publiczności o 2 złr. taniej, od innych składów.

Zamówienia za poprzedniem przesłaniem gotówki albo pobraniem pocztowem adresować należy:

L. NELKEN'S
Brittania - Silber - Fabriks - Hauptdepôt,
WIEN, I, Maria-Theresienstrasse Nr. 32.

Każdemu, komuby się nabyty u mnie garnitur nie spodobał, bez żadnych trudności zwrócone zostaną pieniądze — co może służyć za dowód rzetelnego przedsiębiorstwa.

NA GWIAZDKĘ

LOSY

KUPUJ

Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt. 1007 1

Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.

Losy m. Wiednia po 50 c. Losy rządowe po 2 fl.

Promesy komunalne po 3 fl. Promesy kred. po 5 fl.

Losy Czerwonego Krzyża sprzedaje się po kursie dziennym

w Kantorze wymiany

KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

LOSY

!!! Pięć medalów zasługi i list pochwalny !!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy**, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. —
Cena flakonu 1 złr. 50 ct

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. —
Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia utrwala barwę i połysk tychże — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,
magister farmacyi i chemik sądowy 856—5

Fabryka we Lwowie ul. Kopernika L. 3. Filia w Krakowie. Sukiennice L. 20.

PRAWDZIWE WINA węgierskie

945 5 5

wysełą za pobraniem pocztowem lub za nadesłaniem gotówki — beczułkę 4 litrową białego **wina stołowego** franco złr. **2·10** beczułkę 4 litrową **czerwonego wina** franco **2·80**, beczułkę 4 litrową **deserowego** wina czerwonego, bardzo słodkiego franco złr. **3·20** a. w.

J. Watz & Comp.
WERSCHETZ, (Połud.-Węgry).

Fabryka istniejąca od 26 lat.

PIERNIKI SALONOWE!



PIERNIKI SALONOWE!

w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. -- Placek królewski przekładany 1 złr. 50 cnt.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt.— Całusków 30 za 20 cent. — Grymasików 30 za 20 cent.

W FABRYCE PIERNIKÓW
istniejącej od 26 lat
K. Molęckiego
w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.



PIERNIKI SALONOWE!

Fabryka istniejąca od 26 lat.

W. WETZSTEIN

w Krakowie ul. Sienna l. 463

poleca swój handel

WYBORNEGO MYDŁA
własnego wyrobu

i posiada w handlu

Naftę Salonową
i AMERYKAŃSKĄ.

1005

Świece w rozmaitych gatunkach, oraz wszelkie artykuły w zakres mydlarstwa wchodzące.

Towary wyborowe. 1-2

MAGAZYN
Aleksandry Zamoyskiej

W KRAKOWIE,
Rynek gł., Sukiennice 19,
poleca wielki wybór
na nadchodzącą Gwiazdkę

KAPELUSZY ZIMOWYCH

po cenach bardzo przystępnych.

Magazyn przyjmuje do swej pracowni **suknie do roboty**, zamówienia na całe wyprawy ślubne oraz wszelkie zamówienia w zakres toalety wchodzące. 978 3-5

Pierwszy Główny Skład

LAMP I NAFTY

(z własnej kopalni),

K. OKOŃ w KRAKOWIE,

ul. Szewska róg Jagiellońskiej,

Filie: przy ulicy Grodzkiej pod Nrem. 71, i ulicy Floryańskiej pod Nrem 15.

Poleca w największym wyborze **Lampy** z fabryk wiedeńskich, berlińskich i francuzkich, również wszelkie do tych przybory. — **Naftę salonową** najlepszą niezapalną i amerykańską w dwóch gatunkach tak zwaną Kaiser Oel. — Fabryczny Skład **Świec** stearynowych stołowych i kościelnych również i czysto woskowych w najlepszych gatunkach, po cenie najtańszej. 950 4-6

WAŻNE
dla panów

Oficerów rezerwowych.

Kompletne umundurowanie składające się: z płaszcza, kabata, bluzy, pary spodni, czaka, szabli, kupli, porte épée, czapki, feldbindy, krawatki z 6 kołnierzykami, 2 par rękawiczek — **wszystko za 144 złr.** Cenniki posyła się franco. 987 3-?

Obstalunki na prowincye odbieram za nadesłaniem dokładnej miary centimetrowej i odpowiedniego zadatku.

Za materyę, dobry i przepisowy wyrób gwarantuje; polecając się łaskawej pamięci zostaje z uszanowaniem

L. SCHULZ & A. STACHOWICZ
krawiec 13-go i 93-go pułku,
w Krakowie, ulica św. Anny Nro 5.

ZABAWKI

oprócz licznego wyboru zabawek zastosowanych dla różnego wieku, odznacza się bogatą kolekcyą Lalek w ubraniach salonowych i kostiumowych od 1 złr., do 20 złr. — GRY najnowsze towarzyskie. Przedmioty poruszane za pomocą mechanizmu, GRY czarodziejskie i wiele innych.

975 3-6 Z uszanowaniem

F. Bruno Hahn
KRAKÓW, ulica Grodzka Nr. 2.

Obrazki Świętych

w największym wyborze po nizkich cenach oraz wielki wybór 988 3-8

Bibułek, liści i środeczków do kwiatów.

poleca Handel p. f.

H. Kretschmer w Krakowie,
róg Rynku i ulicy Szewskiej.

BROCKHAUS'
Kleines Conversations-Lexikon
in 2 Bänden.
Mit Karten und Abbildungen.

3. Aufl. geb. 15 M.

Weihnachtsgeschenk.

958 7-?

Nauczycielka

poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuzkiego, niemieckiego; fortepianu i robót ręcznych. **C. D.** w Rynku Nr. 11 u p. **Frank.** 964 3-3

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.